

322/1075.1

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1975

1

(325)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1975

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

Adres Redakcji:
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72,
Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90



TEF

EW.
ANI
STA

TEC

TAI

ZYC

—

KA

JER

WA
KRI

JIR
WL

TER

—

—

—

WIT
MAC

EUG

—

—

ARTYKUŁY

	nr	str.
TERESA APTACY: Typy homonimów słowotwórczych w czasownikach z przedrostkiem <i>prze-</i>	10	568
EWA BAŁDYGA: Metody wydzielenia homonimów	10	573
ANDRZEJ BAŃKOWSKI: <i>Jeszcze przy komparatywach</i>	3	148
STANISŁAW BĄBA: Parafrazy przysłów w stałej rubryce „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” — <i>Stare przysłowia po nowemu</i>	5	249
TEODOR BEŚTA: Z badań nad staropolskimi wypowiedzeniami woluntalnymi	9	485
TADEUSZ BRAJERSKI: W sprawie polskiego „imiesłowu biernego przysłówkowego”	3	115
ZYGMUNT BROCKI: Drogi i bezdroża onomastycznej twórczości (na marginesie pewnego konkursu nazewniczego)	2	80
— <i>Jeszcze o początkach polskiej leksykografii morskiej</i>	7	386
KATARZYNA BRYZEK: Tytus Benni — twórca podstaw fonetyki polskiej i kodyfikator ortofonii (rozważania nie tylko rocznicowe)	9	469
JERZY BRZEZIŃSKI: Nazewnictwo nacechowane stylistycznie w utworach Franciszka Dionizego Książnika	9	500
WANDA BUDZISZEWSKA: Słowiańskie nazwy chorób pochodne od <i>gostb</i>	4	200
KRYSTYNA CHRUŚCIŃSKA: Rzeczownikowe neologizmy słowotwórcze w języku prasy (derywaty proste)	10	560
JIRÍ DAMBORSKÝ: Galicyzmy w listach Sobieskiego	6	303
WŁADYSŁAWA i FERDYNAND DEMBECCY: O terminach, zwrotach i formach gramatycznych w tekstach technicznych	3	128
TERESA DOBRZYŃSKA: Opozycja: potencjalność — aktualność w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności	6	289
— <i>Kategoria aspektu w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności</i>	7	359
— <i>Opozycja aspektu dokonanego i niedokonanego a stosunek formacji podmiotowych do ich podstaw czasownikowych</i>	8	435
— <i>Kategoria czasu w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności</i>	9	492
WITOLD DOROSZEWSKI: [Jerzy Konorski] Wspomnienie językoznawcy	1	2
MAGDALENA FOLAND: Rzeczowniki z przyrostkiem <i>-ota</i> we współczesnym języku polskim.		
I. Budowa i znaczenie formacji	6	296
II. Różnice znaczeniowe między współpodstawowymi formacjami z przyrostkami <i>-ota</i> , <i>-ość</i> i <i>-ota</i> , <i>-stwo</i> typu: <i>ciemnota</i> — <i>ciemność</i> i <i>głupota</i> — <i>głupstwo</i>	7	369
III. Udział formacji z <i>-ota</i> w różnych odmianach stylowych polszczyzny	8	480
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Wieloznaczność a nieostrość zakresowa wyrazów	4	186
— <i>Wieloznaczność wyrażeń</i>	5	240
— <i>Czy zdanie <i>Obecny król Francji nie jest tysy jest prawdziwe?</i></i>	8	413

	nr	str.	
MONIKA GRUCHMANOWA: Dr Stefan Saski (1888-1974)	3	113	MA
MIECZYŚLAW KARAS: Onomastyka polska po II wojnie światowej (główne kierunki i wyniki badań)	2	57	ZYC
— Słownik wymowy polskiej (założenia teoretyczne i propozycje)	7	349	
KRYSTYNA KLESZCZOWA: Struktura semantyczna rzeczowników odzaczynikowych z przyrostkiem <i>-acz</i>	10	539	
ANNA KRAWCZYK: Frazeologia w powieści Tadeusza Nowaka „Diabły”	1	14	
BOGUSŁAW KREJA: O strukturze formalnej formacji typu <i>chodzenie, płynięcie</i>	5	246	WŁ LES
KATARZYNA LUBACZEWSKA: Wielomotywacyjność polskich przymiotników utworzonych formantem <i>-cz(y)</i>	10	533	
ANDRZEJ MARKOWSKI: Kryteria wydzielenia przymiotnikowych antonimów słowotwórczych	10	579	
JAN MIODEK: Głos w dyskusji nad imiesłowami	4	193	
JOZEF MŁODYŃSKI: Klasyfikacja skrótowców polskich	10	546	ANI
EUGENIUSZ MOŚKO : Nazwisko <i>Swierzewski, Swierzewski</i> i mazurzenie na Mazowszu (przyczynek do badań nad historią języka)	1	25	
ALICJA NAGORKO-KUFEL: Z badań nad częstościami elementów tekstowych języka polskiego dla potrzeb pisma niewidomych	1	7	JAN STA
— O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie	10	525	ZYC JIR
JAN PETR: Uwagi o funkcjach składniowych niezłożonych form przymiotnikowych w języku polskim	2	73	—
JERZY PODRACKI, GRZEGORZ WALCZAK: Język w radiu i telewizji	6	310	WIT
JADWIGA PUZYŃNINA: Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego?	4	173	STA
EUGENIA RECHTSIEGEL: O możliwościach przekładu związków frazeologicznych w tekstach poetyckich	3	136	—
STANISŁAW ROSPOND: Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym.			—
5. <i>Konopacki</i> czy <i>Kanopacki</i> ?	2	66	ANI
6. O nazwiskach odmiejscowych	8	421	WIT
JAN SETKOWICZ: Pochodzenie nazwy szczytu górskiego — <i>Romanka</i>	7	379	
JANUSZ SIATKOWSKI: Zdzisław Stieber (w 45-lecie pracy naukowej)	5	233	TAI
JADWIGA SZUMSKA: Jerzy Konorski (1903-1973)	1	1	
TADEUSZ TOMASZEWSKI: Mariusz Maruszewski (1932-1973)	1	4	—
GRZEGORZ WALCZAK — por. JERZY PODRACKI, GRZEGORZ WALCZAK	6	310	MAI
OLGIERD ADRIAN WOJTASIEWICZ: O performatywnym użyciu wyrażań	4	180	JAN
MAŁGORZATA ZAREMBA: O słownictwie Polonii Amerykańskiej	10	554	TER

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

PIOTR BĄK: Nauka o języku w V Olimpiadzie języka polskiego i literatury [polskiej]	6	318	JAD
EDWARD BREZA: Jak nauczyciel może kształtować poprawny język ucznia (w zakresie fonetyki)	7	393	
KATARZYNA BRYZEK: Ortografia w nauczaniu początkowym. Recenzja: Zofia Latałowa — Wyrazy—zdania.			PIO
Ćwiczenia z pisowni dla klasy I	8	443	

	nr	str.
MARIA NAGAJOWA: Nowoczesność w nauczaniu gramatyki języka polskiego	1	30
ZYGMUNT SALONI: O stylu wypowiedzi uczniowskich	3	151

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Polonica lipskie	4	203
LESZEK MOSZYŃSKI: O językoznawstwie polskim w Czechosłowacji (z okazji 50-lecia polonistyki na Uniwersytecie Karola w Pradze) . .	1	37

RECENZJE

ANDRZEJ BANKOWSKI: Jerzy Nalepa — Opuscula Slavica. 2. Krytyczne i metodyczne uwagi o nazwach miejscowych dawnego województwa sandomierskiego	8	447
JAN BASARA: Alfred Zareba — Śląsk w świetle geografii językowej . .	7	398
STANISŁAW BABA: Stanisław Barańczak — Język poetycki Mirona Białoszewskiego	6	335
ZYGMUNT BROCKI: Wojciech Kiedrowski — Słownik Bernarda Sychty	9	512
JIRÍ DAMBORSKÝ: Etymologiczny słownik języków słowiańskich . .	2	92
— Slovenská lexikológia, t. II	3	163
WITOLD DOROSZEWSKI: Adam Tadeusz Troskolewski — Maszyny i urządzenia hydrauliczne. Pojęcia podstawowe	9	505
STANISŁAW DUBISZ: Studia Polonistyczne	1	42
— Krystyna Siekierska — Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku	7	400
— Józef Trypućko — Łacińska końcówka w polskim systemie fleksyjnym. Przyczynek do zagadnienia interferencji językowej	9	510
ANNA DUSZAK: Frans Liefrink — Semantico-Syntax	4	209
WITOLD KOCHAŃSKI: Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji polskiej	9	506
TADEUSZ MALEC: Feliks Pluta — Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim	1	44
— Zygmunt Brocki — Pontoniakiem nad morze	4	207
MARIA SUPRANOWICZ: Elena Lința — Wyrazy polskiego pochodzenia w języku rumuńskim	4	208
JAN TOKARSKI: Michał Jaworski — Podręczna gramatyka języka polskiego	6	329
TERESA VOGELGESANG: A. N. Tichonow — Problemy gniazdowego układu słownika słowotwórczego współczesnego języka rosyjskiego	2	93
ZYGMUNT ZAGÓRSKI: Edward Breza — Toponimia powiatu kościerskiego	6	331
JADWIGA ZAWADZKA: Teksty Pomorskie F. Lorentza	3	164

TEKSTY GWAROWE

PIOTR BĄK: Gwara kielecka na Pomorzu Zachodnim. Boso na lodzie. Widziołem djabła	3	158
--	---	-----

	nr	str.
TEODOZJA JAGŁOWSKA, TADEUSZ ZDANCEWICZ: Z dzisiejszych gwar Suwalszczyzny.		
1. Wesele corki. 2. Prawy Polak	5	253
HALINA SANIEWSKA: Z języka Białegostoku	6	324

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1974	5	260
---	---	-----

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ZYGMUNT BROCKI: Kilka danych o dodawaniu imion do nazw typu <i>ulica</i> + dopełniacz nazwiska	1	46
— Jeszcze o konkursach na nazwy własne oraz o stosunku administracji i architektów do urzędowych nazw miejscowych	5	281
MIKOŁAJ RUDNICKI: <i>Stralsund</i>	8	458
EUGENIUSZ ŚLUSZKIEWICZ: Jeszcze kilka słów o spornej etymologii terminu <i>karafułka</i>	2	100
— <i>Cinkciarz</i>	4	215

SPRAWOZDANIA

MAGDALENA FOLAND: Protokół zebrania plenarnego Towarzystwa Kultury Języka (Warszawa, 1 III 1975)	5	276
EDWARD HOMA: Działalność Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku w latach 1973-1974	2	97
KRYSTYNA KLESZCZOWA: Zagadnienia językowe na sympozjum poświęconym roli nauk społecznych w humanizacji środowiska wielkoprzemysłowego	4	222
ANNA MAZANEK: Wakacyjne kursy Uniwersytetu Warszawskiego dla slawistów w roku 1974	4	220
MARIA PRZYBYSZ-PIWKO: XXXIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego	4	218
MARIA SADOWSKA: Międzynarodowe seminarium neuropsychologiczne dotyczące diagnostyki ogniskowych uszkodzeń mózgu i metod reedukacji mowy w afazji (Moskwa, 20 IX—19 X 1974)	5	278
HALINA SATKIEWICZ: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w roku 1974	5	274
FRANCISZEK SOWA: Sprawozdanie z konferencji poświęconej badaniom języka potocznego miast	2	98

POŁÓW PERELEK

Ob.Serwator	1	49
"	2	103
"	4	213

	nr	str.
"	6	338
b.Serwator	8	459

CO PISZĄ O JĘZYKU?

A.S.	1	50
"	2	104
"	3	167
"	4	225
"	6	339
"	7	405
"	8	460
A.S.	9	514

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W.D. — <i>Badania struktury — badania nad strukturą</i>	3	170
— <i>Będę mówić — będę mówił</i>	1	55
— <i>Białość</i>	2	107
— <i>Bilateralny czyli dwustronny</i>	2	109
— <i>Buldozer — buldożer — spychacz</i>	9	521
— <i>Cieczociąg</i>	9	524
— <i>Dacharz, dachowiec</i>	5	287
— <i>Dacza</i>	7	410
— <i>Dębe Wielkie — Dębego Wielkiego</i>	8	466
— <i>Dłonice</i>	4	230
— <i>Drogą analizy</i>	6	347
— <i>Dynamiczność</i>	10	587
— <i>Dyrektorzy — dyrektorowie</i>	10	586
— <i>Dyskwalifikacje</i>	7	412
— <i>Fiedler — wymowa nazwiska</i>	3	170
— <i>Frankofoński</i>	5	287
— <i>Gwarant</i>	9	520
— <i>Karawan a przyczepa samochodowa</i>	5	288
— <i>Kategoria męskoosobowa</i>	9	523
— <i>Klecić</i>	6	346
— <i>Konferencja a obrady</i>	2	111
— <i>Konstrukt</i>	8	467
— <i>Lubień — Lubienia</i>	8	465
— <i>Mieszkania dwadzieścia</i>	9	521
— <i>Na dworze</i>	4	236
— <i>Na jadalni</i>	1	56
— <i>Nieprzypadkowo</i>	4	231
— <i>Niskocukrowy dżem z porzeczeki</i>	7	408
— <i>Obrony prac doktorskich</i>	10	586
— <i>O pracy nad terminologią naukową</i>	8	465
— <i>O przenoszeniu wyrazów</i>	9	522
— <i>Otwarto czy otworzono</i>	10	588
— <i>Partykuła „że”</i>	7	411

	nr	str.
— Pisownia nazw własnych	4	231
— Plastyk	3	171
— Pleno titulo	10	586
— „Ponieważ że”	2	109
— Porównywanie pomyłek?	6	347
— Poważanie a skróty	1	56
— Powiatowa i Miejska Rada Narodowa	7	409
— Pro forma	8	468
— Składować	1	55
— „Specjalista kosztorysowania”	7	409
— Sprawa Obywatela a interpretacja pism prawniczych	6	344
— „Staroużyteczne”	10	587
— Tło — teł	2	110
— Tradycjonalistycznie?	4	229
— Ulica Stanisława Dubois	1	53
— Ulster — uwagi o wymowie	9	520
— Umorzenie postanowienia	6	345
— Wiązadła głosowe	2	107
— Wokalny, wokaliczny, wokalistyczny	2	107
— W wypadku — w razie — jeśli	6	345
— Wykorzystać — wyzyskać	2	108
— Wzbraniać	5	286
— Zabezpieczyć — robak językowy?	5	284
— Zabiele, Zaręby — o formach odmiany	2	109
— Zabierać się do czego	3	172

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianow-
ska, prof. dr Andrzej Słeczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)
Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Jadwiga Szumska</i> : Jerzy Konorski (1903-1973)	1
<i>Witold Doroszewski</i> : [Jerzy Konorski] Wspomnienie językoznawcy	2
<i>Tadeusz Tomaszewski</i> : Mariusz Maruszewski (1932-1973)	4
<i>Alicja Nagórko-Kufel</i> : Z badań nad częstościami elementów tekstowych języka polskiego dla potrzeb pisma niewidomych	7
<i>Anna Krawczyk</i> : Frazeologia w powieści Tadeusza Nowaka „Diabły”	14
<i>Eugeniusz Moško</i> : Nazwisko <i>Swierżewski</i> , <i>Swierzewski</i> i mazurzenie na Ma- zowszu (przyczynek do badań nad historią języka)	25
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Maria Nagajowa</i> : Nowoczesność w nauczaniu gramatyki języka polskiego	30
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Leszek Moszyński</i> : O językoznawstwie polskim w Czechosłowacji (z okazji 50-lecia polonistyki na Uniwersytecie Karola w Pradze)	37
RECENZJE	
<i>Stanisław Dubisz</i> : Studia Polonistyczne	42
<i>Tadeusz Malec</i> : Feliks Pluta — Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prud- nickim	44
UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA	
<i>Zygmunt Brocki</i> : Kilka danych o dodawaniu imion do nazw typu <i>ulica</i> + do- pełniacz nazwiska	46
POŁÓW PERELEK — Ob.Serwator	49
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S.	50
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	53

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2848+152). Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 70×100. Oddano do składu 16.11.74 r. Podpisano do druku w styczniu 1975. Druk ukończono w styczniu 1975. Zam. 1679/74. B-56. Cena zł 6.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



JERZY KONORSKI

(1903—1973)



Dnia 14 września 1973 r. zmarł Profesor Jerzy Konorski, twórca Polskiej Szkoły Neurofizjologów, uczony światowej sławy.

Profesor Konorski był kierownikiem Zakładu Neurofizjologii i dyrektorem Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego w Warszawie. Był on członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Fizjologów, Towarzystwa Psychiatrów, Towarzystwa Psychologów, Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Niezależnie od ożywionej działalności w kraju, był członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych na świecie, między innymi Amerykańskiej Akademii Nauk i Sztuk, Towarzystwa Neurologicznego Urugwaju, Towarzystwa Fizjologicznego Indii, Towarzystwa Fizjologów im. Pawłowa w ZSRR, członkiem Francuskiego Towarzystwa Psychologicznego, Rumuńskiej Akademii Nauk, Czechosłowackiego Towarzystwa Lekarskiego im. Purkyniego oraz doktorem honoris causa Uniwersytetu w Pensylwanii. Jako członek Rady Naczelnej IBRO brał udział w pracach naukowych Międzynarodowej Organizacji Badań Mózgu. Był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodą Państwową I i II stopnia.

Konorski był z wykształcenia lekarzem. To zaważyło na tym, że problem, będący pasją całego Jego życia: jak działa mózg? — odnosił się prze-

de wszystkim do człowieka. Droga do odpowiedzi na to pytanie prowadziła Go przez badania eksperymentalne na zwierzętach, przez badania elektrofizjologiczne, kontakty z neurologią, neurochirurgią, psychiatrią i psychologią, a nawet cybernetyką.

Zasadnicze kierunki prac Instytutu Biologii Doświadczalnej, którymi kierował Profesor Konorski, dotyczyły badań nad odruchami warunkowymi, odruchami obronnymi, propriocepcją w mechanizmach ruchowych, układem limbicznym, nerwicami doświadczalnymi, czynnością płatów czołowych, okolicy przedczołowej, ruchowo-czuciowej, mózdzku, a ponadto zagadnień percepcji, pamięci i wielu innych problemów.

Jednym z zagadnień, któremu poświęcił długi rozdział życia, były badania nad mechanizmami zaburzeń mowy w wypadkach ogniskowych uszkodzeń mózgu. Stworzył własną oryginalną koncepcję jednostek gnostycznych, odpowiedzialnych za odbieranie i rozpoznawanie sygnałów z otaczającego świata. Dyskusje nad tym problemem prowadzone były na wielospecjalistycznych posiedzeniach również z udziałem językoznawców, których wkład w badania mechanizmów mowy rozumiał.

Dorobek naukowy Profesora Konorskiego obejmuje ponad 150 prac oraz 2 obszerne monografie w wydaniu książkowym. Pierwsza z nich pt. „Conditional Reflexes and Neuron Organization” dotyczy analizy poglądów Pawłowa i Sheringhtona w świetle własnych doświadczeń, druga pt. „Integracyjna działalność mózgu” stanowi podsumowanie dorobku naukowego Profesora i Jego uczniów.

Był wielkim uczonym. Był człowiekiem, którego osobowość wywierała ogromny wpływ na otoczenie, a każda z Nim rozmowa pozostawiała ślad, pobudzając do myślenia o fascynującym problemie: jak działa mózg.

Jadwiga Szumska

WSPOMNIENIE JEZYKOZNAWCY

W swojej książce „Elementy leksykologii i semiotyki” (PWN — 1970; w roku 1973 ukazały się jej przekłady rosyjski i angielski) napisałem na s. 48: „Wiele cennych informacji znajdzie językoznawca w pracy prof. Jerzego Konorskiego pt. «Integrative Activity of the Brain. An interdisciplinary Approach», The University of Chicago Press 1967 [Integracyjna działalność mózgu. Ujęcie w kategoriach pojęciowych różnych dyscyplin]”.

Obecnie jest już w obiegu księgarskim tekst polski wymienionej książki.

Prof. Konorski był uczniem i kontynuatorem Pawłowa, któremu na jednym z przedwojennych kongresów naukowych nadano tytuł „Princeps physiologorum mundi”, ale którego prace i założenia metodologiczne nie zawsze są znane psychologom, a przynajmniej nie zawsze są przez nich

uwzględniane (np. Piaget, Delacroix, Bühler). Widocznie odległość dzieląca psychologię od fizjologii wydaje się niektórym tak wielka, że osiągnięcia w jednej z tych dziedzin nie zasługują na to, by z nich korzystali pracownicy z dziedziny innej. Sam Pawłow zresztą twierdził, że fizjologowi nie oplaca się szukanie pomocy u psychologa, który w chwili, gdy zaczyna mówić o czynnościach wyższych ośrodków systemu nerwowego, przestaje operować pojęciami przestrzennymi, a to jest zawsze objawem zakłębnięcia myśli szukającej punktów oparcia w sformułowaniach słownych; słowo zaś jest w wielu wypadkach etykietą, poza którą kryje się treść nieokreślona.

Zapoznaniu się z pracami Pawłowa — lat temu dwadzieścia kilka — zawdzięczam więcej niż wielu pracom pisany przez psychologów i językoznawców na tematy z zakresu językoznawstwa ogólnego.

Z elementarnie prostego stwierdzenia, że język jest jedną z form zachowania się, działania człowieka w środowisku społecznym, wynikają bardzo daleko idące konsekwencje. Do często używanych obecnie terminów naukowych należy termin „transformacja”. W jakim stopniu to pojęcie jest przydatne w naukowej analizie materiału językowego, to rozważałem w swojej książce, o której pisałem na początku tych uwag; w tej chwili poprzestanę na paru przykładach.

W zdaniach „koń biegnie” — „klacz biegnie” logiczny i formalny stosunek orzeczenia i podmiotu jest taki sam. W zdaniach „koń biegnie” — „klacz biegnie” stosunek orzeczenia do podmiotu jest identyczny, o koniu i o klaczy mówi się, że wykonują tę samą czynność, z tymi formami kojarzą się jednak pewne dodatkowe treści wiążące się z podmiotem, o którym te formy są orzekane, a mianowicie informacje dotyczące płci konia i klaczy. Elementy drugiego i elementy pierwszego systemu sygnałów krzyżują się ze sobą.

W każdym akcie mowy mamy do czynienia z transformowaniem się energii nerwowej, pobudzonej działaniem bodźców zewnętrznych (a także wewnątrzpochodnych), w słowa, czyli z werbalizacją tej energii. Termin „werbalizacja” w znaczeniu «stawanie się słowem» nie jest w językoznawstwie stosowany, tymczasem ten typ transformacji powinien językoznawcę obchodzić najbardziej. „Przyznam się panu — powiedział mi w jednej z rozmów prof. Konorski — że z początku nie było dla mnie jasne, dlaczego pana jako językoznawcę interesują kwestie tego typu. Dopiero po zaznajomieniu się z pana książką zobaczyłem, że są to te same zagadnienia”.

Język interesuje nas i jako narzędzie myśli i działania, i jako procesy żywiolowe, w których krystalizują się i stabilizują relacje wyrazów do wyrazów, form do form oraz obiektywne, pozajęzykowe funkcje elementów językowych. Wobec rozległości i złożoności zagadnień zrozumiałe jest zainteresowanie, jakie budzi w nas praca poświęcona badaniu integracyjnej funkcji mózgu oraz uczucie żalu, że tej pracy nie będzie już kontynuował prof. Konorski.

Witold Doroszewski

MARIUSZ MARUSZEWSKI

(1932—1973)



Profesor Mariusz Maruszewski był pionierem i czołowym przedstawicielem w Polsce nowej, szybko rozwijającej się dyscypliny pogranicznej, neuropsychologii. Studia uniwersyteckie odbył w Uniwersytecie Moskiewskim, pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych przedstawicieli neuropsychologii prof. A. R. Łurii. W jego też laboratorium rozpoczął bardzo wcześnie samodzielne badania eksperymentalne, które stały się podstawą doktoratu, nadanego mu przez Uniwersytet Warszawski w roku 1960. W latach 1965-1966 odbył kilkumiesięczną podróż naukową po Stanach Zjednoczonych, drugim światowym ośrodku neuropsychologii, prowadząc badania, wygłaszając odczyty i zapoznając się z tamtejszą problematyką i metodyką badań.

W latach sześćdziesiątych rozwinął w Polsce intensywną działalność naukową, badawczą, organizacyjną i pedagogiczną. Współpracując blisko z Zakładem Neurochirurgii PAN i z Kliniką Neurochirurgii AM (kierowanymi przez prof. L. Stępnia) oraz z Oddziałem Rehabilitacji Neurologicznej w Konstancinie (ordynator dr S. Zielińska) zorganizował Zespół Terapii Mowy, który pod Jego kierownictwem stał się szybko najważniejszym w Polsce ośrodkiem badań nad afazją, w którym badania nad zagadnieniami podstawowymi powiązane były ściśle z praktyczną działalnością terapeutyczną i rewalidacyjną oraz z kształceniem młodej kadry. Wyniki tej działalności zyskały powszechne uznanie w naszym kraju, gdzie stały się podstawą jego awansów naukowych, habilitacji w roku 1966, tytułu profesora w roku 1972, nagrody Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz innych wyróżnień, a także za granicą, czego wyrazem były liczne zapro-

szenia na wykłady i sympozja specjalne, powołanie na członka Akademii Afazji w USA oraz Grupy Badawczej Afazji Światowej Federacji Neurologicznej, i coraz częstsze wizyty specjalistów zagranicznych dla odbywania stażu i zapoznawania się z metodami pracy Zespołu.

Głównym przedmiotem zainteresowań naukowych Mariusza Maruszeńskiego była mowa ludzka, pojmowana jako jedna z podstawowych czynności ludzkich, konkretne ludzkie mówienie, jako czynność celowa, wykonywana po coś, wyodrębniająca się jako względnie samodzielna jednostka zachowania się człowieka albo spełniająca jakąś funkcję w jego czynnościach bardziej złożonych. Przy takim stawianiu zagadnienia na czoło wysuwały się dwie podstawowe funkcje mowy, jej funkcja komunikacyjna i jej funkcja regulacyjna.

Miał dalekosiężny program badań w tej dziedzinie, nad podziw konsekwentny i systematyczny. Rozpoczął od badania mechanizmów najbardziej elementarnych, przy których czynności mowy są najbardziej bezpośrednio uwarunkowane przez mechanizmy fizjologiczne. W perspektywie miał badania mechanizmów coraz bardziej złożonych, aż do tych, których należy szukać w sytuacjach społecznych, kiedy mowa zarówno funkcjonuje, jak i kształtuje się.

W badaniu elementarnych prawidłowości wielkie znaczenie metodyczne przywiązywał do badania zakłóceń mówienia, a zwłaszcza tych, które spowodowane są zaburzeniami czynników centralnych, a nie obwodowych. Dlatego też zajął się afazją, mającą swoje przyczyny w zakłóceniach czynności mózgu, pozostawiając na uboczu problematykę defektologii mowy, wynikającej z zakłóceń funkcjonowania mechanizmów obwodowych. Stał się w dziedzinie afazji wybitnym specjalistą, zarówno w teorii afazji, jak i praktyce rewalidacji. Wyróżniał się wśród innych specjalistów w tej niezwykle trudnej dziedzinie wybitnym optymizmem co do możliwości rzeczywistych osiągnięć praktycznych — i optymizmem tym promieniował zarówno na współpracowników, jak i na chorych, którzy z wielką nadzieją zjeżdżali się z całego kraju do ośrodka rehabilitacji w Konstancinie. Niemniej jednak badania nad afazją stanowiły jedynie część i fazę Jego programu naukowego.

Pozostawił znaczny dorobek naukowy. Obejmuje on przede wszystkim dwie obszerne publikacje książkowe („Afazja”, PWN, Warszawa 1966 oraz „Mowa i mózg”, PWN, Warszawa 1970). Pojmował je zarówno jako próby syntezy, stanowiące podstawę teoretyczną dla praktycznej działalności rewalidacyjnej i dydaktycznej, jak też jako zarys programu dalszych badań szczegółowych, narzędzie organizacji pracy zespołu w jednym i w drugim zakresie. Zgodnie z tym programem prowadził sam i inicjował empiryczne badania szczegółowe swoich współpracowników i uczniów, publikując ich wyniki zarówno w naukowej prasie krajowej, jak i zagranicznej. Badania te rzuciły światło na wiele aspektów procesu mówienia, zarówno w normie, jak i w patologii. Dotyczyły one funkcji komunikacyjnej i regulacyjnej

mowy, czynnego posługiwania się mową jak i biernego jej odbioru, różnych elementów mowy jak i bardziej złożonych wypowiedzi zdaniowych, procesów analizy umożliwiających różnicowanie percepcyjne i semantyczne elementów mowy oraz procesów syntezy (synchronicznej i diachronicznej) umożliwiających percepcję struktury gramatycznej wypowiedzi i rozumienie ich treści, pragmatycznej skuteczności instrukcji werbalnych i samoinstrukcji, regulacyjnej funkcji bodźców zewnętrznych i „planu” wewnętrznego itp.

W Jego zespole i pod Jego kierunkiem wypracowano również szereg technik diagnostycznych, mających zarówno znaczenie badawcze, jak i praktyczne, opartych na stosowaniu materiału werbalnego i niewerbalnego, figuralnego i przedmiotowego, o różnych cechach formalnych, takich jak długość słów czy wypowiedzi lub ich stopień złożoności czy struktura syntaktyczna, i różnych funkcjach semantycznych, na prezentowaniu materiału symultatywnie i sukcesywnie itp.

Los nie pozwolił mu na realizację wielkiego programu. Mariusz Maruszewski — psycholog, który wkroczył na teren językoznawstwa i neurofizjologii, postawił wiele pytań, które wydają się nowymi pytaniami. Na niektóre z nich zdążył sam dać odpowiedź. Inne pozostały otwarte. Ale bywają pytania dla rozwoju nauki nie mniej ważne niż odpowiedzi.

Tadeusz Tomaszewski

Alicja Nagórko-Kufel

Z BADAŃ NAD CZĘSTOŚCIAMI ELEMENTÓW TEKSTOWYCH JĘZYKA POLSKIEGO DLA POTRZEB PISMA NIEWIDOMYCH

Obok niewątpliwej wartości poznawczej statystycznych badań języka, uzyskiwane przy pomocy tych metod liczbowe charakterystyki elementów językowych mają dużą wartość praktyczną i są w różnym zakresie wykorzystywane w stenografii, telegrafii, nauczaniu języków obcych itd. Ostatnio prowadzone są też próby opracowania pewnego rodzaju stenografii dla tekstów języka polskiego pisanych systemem Louisa Braille'a.

Podstawowym znakiem pisma niewidomych Braille'a jest sześciopunkt, czyli układ dwóch pionowych szeregów liczących po trzy punkty. Przy uwzględnieniu sześciu możliwych pozycji punktu istnieje 6 znaków jednopunktowych, 15 znaków dwupunktowych itd. — w sumie 63 znaki. Służą one do oznaczenia całego alfabetu języka polskiego, interpunkcji, a także do zapisu cyfr i znaków muzycznych. Transponowanie zwykłego pisma na system Braille'a powoduje znaczne powiększenie objętości tekstu (dla przykładu: „Pan Tadeusz” liczy 6 tomów), stąd szczególnie ważna staje się potrzeba opracowania skrótów polegających na zastąpieniu pewnych ciągów liter jednym znakiem brajlowskim.

Problem właściwego wyboru skracanych elementów tekstowych wymaga pomocy językoznawców.

Optymalny system skrótów to taki, który najlepiej wykorzystuje statystyczne właściwości języka. W dotychczas stosowanym zapisie tekstów polskich alfabetem Braille'a używa się pojedynczych symboli na oznaczenie właściwych pisowni polskiej dwuznaków: *ch*, *rz*, *cz*; skracane są również niektóre zbiegi dwuliterowe: *st*, *ko*, *ty*, *by*, *za*, *ie*, *przy* ... System ten jest niezadowolający z wielu względów: skróty obejmują w zasadzie najwyższe połączenia dwuliterowe, a i kryteria wyboru tych elementów są w dużej mierze intuicyjne. Poważniejsza modyfikacja zapisu tekstów polskich systemem Braille'a wymaga badań statystycznych dostatecznie dużego korpusu tekstów.

Najpełniejszej analizy częstości liter, połączeń k-literowych i wyrazów tekstowych języka polskiego dla potrzeb systemu Braille'a dokonał francuski polonista, prof. Etienne Decaux¹. Badania, których wyniki zostały

¹ Informacje o systemie L. Braille'a w językach słowiańskich czytelnik znajdzie w pracy E. Decaux: „Le Braille dans les langues slaves”, Paris 1956.

udostępnione Polskiemu Związkowi Niewidomych, obejmowały próbę o długości 17 000 wyrazów (= 100 000 liter). Próba zawierała teksty reprezentujące różne odmiany polszczyzny (XIX- i XX-wieczna literatura piękna, literatura popularnonaukowa i specjalna). Decaux obliczał częstości występowania sekwencji dwuliterowych i dłuższych, uwzględniając ich dystrybucję (pozycja nagłosowa, śródgłosowa i wygłosowa). Wyniki wielu innych badań statystycznych, prowadzonych na materiale różnych języków, dowiodły zależności frekwencji od miejsca danego elementu językowego w wyrazie². Obserwowane różnice można wykorzystać przy opracowaniu systemu skrótów: wobec niewielkiej liczby znaków brajlowskich ten sam symbol może zastępować różne elementy w zależności od położenia w obrębie wyrazu: np. *ob-* w nagłosie i *-by* w wygłosie.

Na podstawie badań E. Decaux projekt skrótów brajlowskich opracował Dobrosław Spsychalski, obecny prezes Polskiego Związku Niewidomych.

Proponowane skróty obejmują ciągi k-literowe (np. *by*, *ości*, *ujęcie*, *wszystk*) i całe wyrazy. Autor projektu przyjął trzy sposoby skracania wytypowanych elementów językowych. Zbiegi liter (najczęściej dwuliterowe, np. *sz*, *ch*, *na*, *ka* — i wyrazy, np. *bardzo*, *potem*, *trzeba*) zastąpione zostały pojedynczymi znakami z systemu Braille'a. Inne wyrazy skrócono do kilku liter, np. *wśd* — *wśród*, *mnc* — *mianowicie*. Jeśli skrócona forma wyrazu zawiera ciąg, któremu przyporządkowano jeden symbol, jest on wykorzystany, np. *(na)p* — *naprawdę*, *o(cz)w* — *oczywiście (prze)ż* — *przecież itd.* (litery w nawiasach są zapisywane pojedynczym znakiem brajlowskim). I wreszcie pewne wyrazy i sekwencje grafemów więcej niż 3-literowe zostały skrócone za pomocą znaków złożonych, tzn. kombinacji dwóch symboli z alfabetu Braille'a. W sumie w projekcie skrótów znalazło się około 140 wyrazów i około 70 ciągów złożonych z 2 i więcej liter.

Ponieważ liczba znaków, które mogą zastępować w alfabecie Braille'a wybrane przez autora projektu elementy językowe, jest ograniczona, trudno było uniknąć polisemii. Ten sam symbol może być różnie odczytywany w zależności od pozycji, np. *st* w nagłosie i śródgłosie wyrazu, *cy* w wygłosie. Sposób ten jest wykorzystaniem wspomnianego już zjawiska zależności frekwencji danego elementu językowego od jego miejsca w wyrazie. Częstszym typem polisemii jest zastępowanie jednym symbolem niesamodzielnymi ciągami dwuliterowymi i całymi wyrazami, np. *ko//tylko*, *rz//jeszcze*, *ro//cały* itd. Można by oczywiście uniknąć takiej niejednoznaczności zwiększając liczbę znaków złożonych, które oznaczałyby tylko pojedyncze skracane elementy. Sposób ten obciążałby jednak bardzo pamięć przyszłego użytkownika zmodyfikowanego systemu Braille'a. Poza

² Np. grafem *n* zajmuje ok. 2% dowolnego tekstu rosyjskiego. Na początku wyrazu jego udział wzrasta do 10%, co jest związane z dużą liczbą przedrostków na *n* w języku rosyjskim (przykład za N. D. Andreev: „Statistiko-kombinatornyje metody w teoretičeskom i prikladnom jazykovedenii”, Leningrad 1967).

tym możliwość nieporozumień wynikających z błędnego odczytania skrótu jest niewielka — dzięki kontekstowi.

Więcej zastrzeżeń budzi natomiast dobór sekwencji liter i wyrazów objętych projektem skrótów. Pewne wątpliwości nasuwa już materiał analizowany przez Decaux, głównie ze względu na obecność tekstów reprezentujących polszczyznę starszą (literatura XIX-wieczna) i stosunkowo mały zakres próby.

Stworzyło to potrzebę weryfikacji wyników uzyskanych przez Decaux na pełniejszym korpusie tekstów współczesnego języka polskiego. Podstawą dla badań porównawczych przeprowadzonych przez autorkę niniejszego artykułu była próba 100 000 wyrazów. Próba ta obejmuje słownictwo wylosowane z tekstów publicystyki polskiej z lat 1963-1967 i stanowi jedną z części opracowywanego obecnie słownika frekwencyjnego współczesnego języka polskiego. Korzystano z trzech gotowych list frekwencji wyrazów:

- 1) listy alfabetycznej słowoform (ogólna suma użyć $n = 100000$);
- 2) listy obejmującej tę samą leksykę w układzie *a tergo*;
- 3) listy rangowej haseł⁸ (liczba haseł $W = 1639$, częstość maksimum = 3819, częstość minimum = 9).

Ponieważ wstępnym założeniem przyjętym przy obliczaniu częstości ciągów literowych był pogląd, że na ich frekwencję wpływają przede wszystkim elementy gramatyczne (morfemy słowotwórcze i fleksyjne), formalne pojęcie ciągów k-literowych zastąpiono częściowo określeniem ich charakteru gramatycznego. Punktem wyjścia dla obserwacji próby 100 000 wyrazów był zatem aprioryczny zestaw morfemów gramatycznych języka polskiego. Oczywiście, w miarę wzrastania długości ciągu literowego maleje prawdopodobieństwo jego wystąpienia. Najczęstsze połączenia są zarazem najprostsze, czyli dwuliterowe. Niekoniecznie muszą one odpowiadać repertuarowi dwuliterowych morfemów gramatycznych — dlatego też przy badaniu częstości diad ograniczono się do obserwacji tekstowej, zmierzając do wyłonienia wszystkich najczęstszych połączeń dwuliterowych. Zgodnie z metodą Decaux obliczano częstości elementów kolejno dla poszczególnych pozycji w wyrazie.

Istnieje natomiast małe prawdopodobieństwo pojawienia się w tekstach przypadkowych ciągów 3-literowych i dłuższych. W zasadzie najczęstsze takie sekwencje końcowych i początkowych liter wyrazów są identyczne z morfemami gramatycznymi: końcówkami fleksyjnymi (*dom-ami*), sufiksami (*produk-cja*) i prefiksami (*przy-chodzić*). W rezultacie zdecydowano się na badanie częstości następujących typów elementów:

- Ia Diad nagłosowych;
- Ib Diad wygłosowych;

⁸ Różnica między hasłem a słowoformą polega na różnicy między postacią słownikową i tekstową wyrazu. Hasło to forma podstawowa wszystkich występujących w tekście postaci fleksyjnych danego wyrazu.

- Ic Diad śródgłosowych;
- II Końcówek fleksyjnych 3- i więcej literowych;
- III Sufiksów 3- i więcej literowych;
- IV Prefiksów;
- V Słowoform.

Ponieważ przeprowadzone badania zawierają dane ściśle tekstowe, wyniki dotyczą konkretnych form językowych, tzn. sufiksów i wyrazów w przypadkach zależnych, których nie sprowadzono do postaci mianownikowej. Ze względu na cele ściśle praktyczne analiza materiału nie ma też charakteru wyłącznie językoznawczego. Przy obliczaniu częstości przyrostków, przedrostków i końcówek fleksyjnych uwzględniano również takie ciągi początkowych lub końcowych liter wyrazów, które — nie będąc morfemami — są z nimi identyczne graficznie. Np. na dane o częstości sufiksu rzeczownikowego *-ent* składają się zarówno częstości form, w których *-ent* można traktować jako morfem słowotwórczy (*stud-ent*), jak i frekwencja wyrazów, w których *-ent* jest wyłącznie zbiegiem liter (*procent*).

Wyniki uzyskane z próby 100 000 wyrazów ukazują, jak się wydaje, pewne charakterystyczne właściwości dystrybucji zbiegów dwuliterowych i dają ogólny obraz frekwencji morfemów słowotwórczych i fleksyjnych; stanowią też próbkę słownictwa publicystyki. Porównanie list częstości badanych elementów z tekstów publicystyki z materiałami Decaux może mieć poza celem praktycznym także wartość językoznawczą. Chodzi o wykazanie, w jaki sposób wybór próby tekstów wpływa na rozkład elementów językowych mniejszych od wyrazu.

Trzy pierwsze listy z tekstów publicystyki (skrót: P) i zestawione analogicznie dane z materiałów Decaux (skrót: D) stanowią charakterystykę ciągów dwuliterowych. Interesujące jest porównanie zależności między częstościami diad a ich dystrybucją wewnątrz wyrazu. Okazało się, że występowanie poszczególnych połączeń literowych jest uzależnione od pozycji w nagłosie, śródgłosie lub wygłosie wyrazu. W zasadzie każdą z badanych pozycji cechuje inny repertuar elementów grafemowych. Np. w próbie P ciąg *na* zajmuje 2. rangę w nagłosie ($f = 4\ 204$) i dopiero 17. w wygłosie ($f = 913$), *wy-* ma 7. rangę w nagłosie ($f = 2\ 328$) i 32. w wygłosie ($f = 527$), *je-* 9. rangę w nagłosie ($f = 2\ 114$) i 19. rangę w wygłosie ($f = 863$), *ko-* 15. rangę w nagłosie ($f = 1\ 420$) i 28. w wygłosie ($f = 668$) itd.

Ogólnie biorąc reprezentacja grafemowa diad wygłosowych jest bardziej uwarunkowana czynnikami gramatycznymi niż nagłos; końcowe zbiegi dwuliterowe odpowiadają w całości lub częściowo morfemom fleksyjnym i słowotwórczym. Rzadziej o wysokiej frekwencji diad wygłosowych decydują względy leksykalne (pojedyncze wyrazy). Odwrotna zależność występuje na początku wyrazu. Jedyne elementy gramatycznymi mogą być tu bowiem prefiksy, których repertuar jest znacznie uboższy od inwentarza sufiksów. Najczęstsze połączenia dwuliterowe w pozycji nagłosowej to na ogół prefiksy (*po-*, *na-*, *za-*, *wy-*, *do-*), ale w grupie bada-

nych diad (f. min > 300) znalazły się w przewodzie nienacechowane funkcjonalnie zbiegi liter, np. *ty-* (f = 1500), *ro-* (f = 1771), *te-* (f = 1497), *st-* (f = 1481) itd. Ponieważ częstości takich „przypadkowych” ciągów są uzależnione od leksyki, różnice między listami P i D dotyczą przede wszystkim różnych udziałów tych elementów. Np. względnie duży udział diady *pa-* w materiałach Decaux (r = 10 na liście D wobec r = 36 na liście P) wiąże się z częstym w tej próbie tekstów wyrazem *pan*.

Lista najczęstszych diad wygłosowych jest, jak powiedziano, w małym stopniu zależna od leksyki. Nieliczne wypadki tego rodzaju zależności to np. wysoka frekwencja wygłosu *-le* (f = 834, w tym *ale* — f = 330), *-ie* (f = 6593, w tym przeczenie *nie* — f = 1225; o częstości *-ie* zdecydowały również i sufiksy: *-anie*, *-enie*, *-cie*, *-nie*), *-cy* (f = 864, w tym: *pracy* — f = 314, *tysięcy* — f = 92).

Dobitnym przykładem wpływu czynników gramatycznych (częstości końcówek *-ych*, *-ach*, *-ich*) jest charakterystyczna dla wygłosu wysoka frekwencja dwuznaku *-ch* (f = 5842, podczas gdy w nagłosie dla tego samego elementu f = 629).

Różnice między częstościami wygłosów w próbach P i D uwarunkowane są także typem końcówek. Uderza zwłaszcza wysoka frekwencja końcówek form osobowych czasu przeszłego czasownika w materiałach Decaux, które z kolei w tekstach publicystyki zajmują dalekie miejsca: *-ał* (r = 8 wobec r = 36 na liście P), *-ła* (r = 11 wobec r = 30 na liście P), *-ło* (r = 16 wobec r = 33 na liście P), *-ły* (r = 18 wobec r = 29 na liście P). Są to końcówki charakterystyczne dla narracji w prozie artystycznej.

Natomiast duży udział abstraktów w tekstach publicystyki (rzeczowników na *-cja*, *-acja*, *-nie*, *-enie*, *-anie*, *-cie* w mianowniku i przypadkach zależnych) wpłynął na wysoką frekwencję wyabstrahowanych z tych form wygłosowych zbiegów liter: *-ji* (r = 11 wobec r = 30 na liście D), *-je* (r = 19 wobec r = 27 na liście D), *-ją* (r = 24 wobec r = 32 na liście D), *-iu* (r = 27 wobec r = 35 na liście D).

Częstości dwuliterowych zbiegów w śródgłosie, jako względnie niezależnych od słownictwa i gramatyki, prawie w zupełności się zgadzają. Do najczęstszych należą *-ie-*, *-ni-*, *-ia-*.

Elementy o długości powyżej 2 liter, które znalazły się w polu obserwacji, to morfemy gramatyczne. Na obu listach zdecydowanie górują końcówki przymiotnikowe i końcówka miejscownika lmn. *-ach*. Zbieżność czterech pierwszych rang jest dokładna: formy *-ych*, *-ego*, *-ach*, *-iej* zajmują na obu listach kolejne początkowe miejsca.

Również i w tym wypadku w materiałach E. Decaux zaznacza się wyraźna przewaga form czasu przeszłego: *-ała* (r = 5 wobec r = 13 na liście P), *-łem* (r = 10 wobec r = 25 na liście P), *-iła* (r = 16 wobec r = 28 na liście P), *-iło* (r = 21 wobec r = 32 na liście P). Są to, jak widać, wszystkie najczęstsze końcówki dwuliterowe rozszerzone o samogłoskę tematową czasownika. W tekstach publicystyki większy udział mają natomiast formy

czasu terażniejszego czasownika: *-uje* ($r = 9$ wobec $r = 15$ na liście D), *-emy* ($r = 14$ wobec $r = 28$), *ują* ($r = 15$ wobec $r = 22$).

Badanie częstości sufiksów w połączeniu z fleksją pozwala sformułować wstępne wnioski dotyczące tekstowej rangi (frekwencji) końcówek przypadkowych⁴ (analizowano tylko przyrostki imiennych części mowy, które mają gramatyczną kategorię przypadku). Najczęstsze są formy dopełniacza obu liczb, co wynika z wielofunkcyjności genetivu (dla *-cja* $f = 1032$, gdy częstość f dla *-cja* wynosi 226, dla formy *-ników* $f = 215$, *-niki* — $f = 91$).

Oczywiście, dokładna analiza powinna rozgraniczać homonimie form przypadkowych. Zbadanie liczbowej hierarchii końcówek przypadków, podobnie jak i innych morfemów gramatycznych, jest sprawą przyszłości.

Dotychczasowe badania frekwencyjne sufiksów dotyczą przede wszystkim ich form idealnych, tzn. mianownikowych.

Analiza środków słowotwórczych na poziomie tekstowym powinna uwzględniać ich zależność od kontekstów morfologicznych (końcówek fleksyjnych). Konsekwentne odróżnianie morfemów derywacyjnych i fleksyjnych w obrębie formantu (*C-a*, *C-ów*, *NIK-i/NIC-y*) dałoby podstawę dla opisu budowy fonologicznej formantu; można by było np. klasyfikować sufiksy na takie, które mają własną fleksję i takie, których fleksja jest wyznaczona przez podstawę słowotwórczą⁵.

W przeciwieństwie do elementów morfologicznych języka rozkładom częstości słownictwa poświęcono w badaniach statystycznych, także na gruncie polskim, stosunkowo najwięcej uwagi. Charakterystyczną cechą tych rozkładów jest zawsze wysoka frekwencja słownictwa gramatycznego (spójników, zaimków, przyimków, rodzajników...), które w słowniku danego języka jest zawsze nieliczne. Można zilustrować to zjawisko choćby przykładem z języka angielskiego: w j. angielskim jest około 50 spójników (0,05% ze 100 000 wyrazów jego słownika). W angielskim tekście o długości 1000 słowoform znajdziemy 20—40 form będących spójnikami (2—4%)⁶.

Analizowane tu listy frekwencji form wyrazowych ograniczają się do leksyki o dużych częstościach (z tekstów publicystyki wybrano 170 słowoform o częstości $f > 30$, lista E. Decaux obejmuje 1022 słowoformy o częstościach 3 i więcej użyc). Ponieważ obie próby reprezentują słownictwo określonych stylów, w pasie wysokofrekwencyjnym poza wyrazami gramatycznymi znalazło się i słownictwo tematyczne, związane z doborem próby. Wyrazy takie, jak: *produkcja*, *kultura*, *gospodarka*, liczebniki oznaczające na ogół daty: *tysiąc*, *dwadzieścia*, *dziewięćset*, to charakterystycz-

⁴ Por. uwagi W. Mańczaka w: „Z zagadnień językoznawstwa ogólnego”, Ossolineum 1970.

⁵ Takie kryterium podziału przyrostków proponował Bogusław Kreja w referacie wygłoszonym na konferencji słowotwórczej w Warszawie (kwiecień 1972 r.).

⁶ Przykład zaczerpnięty z N. D. Andreev: op cit.

na warstwa leksykalna publicystyki. Obecność tekstów reprezentujących prozę XIX-wieczną i tekstów specjalnych wpłynęła też na wysoki udział niektórych wyrazów rzadkich w próbie Decaux: *pan, niewidomych, portier, dziewczynka, dziecko, pokoju...*

Poza słownictwem tematycznym rangi częstości wyrazów są w obu próbach zbieżne.

Wydaje się ostatecznie, że wyniki uzyskane z obserwacji 100 000 słowoform z tekstów publicystyki i dane z próby E. Decaux o długości 17 000 wyrazów stanowią wystarczający materiał dla opracowania systemu skrótów brajlowskich.

Po wyeliminowaniu końcówek i wyrazów, które okazały się charakterystyczne dla jednego typu tekstów, pozostałe rezultaty można uznać za właściwe statystycznej strukturze języka polskiego.

Na zakończenie warto przedstawić listy ciągów literowych i słowoform, które znalazły się w pasie wysokich frekwencji w obu porównywanych populacjach.

Ia Diady nagłosowe: *po-, na-, za-, wy-, do-, ro-, st-, ko-, sp-, cz-, dz-, sz-*;

Ib Diady wygłosowe: *-ej, -ów, -ia, -ym, -ne, -ię, -ny, -na*;

Ic Diady śródgłosowe: *-ie-, -ia-, -ją-*;

II Końcówki fleksyjne: *-ych, -ego, -ach, -ich, -iem, -ami, -ymi, -owi*;

III Sufiksy: *-cji, -nie, -nej, -ości, -cie, -ość, -cja, -ski, -ania, -enia, -owe*;

IV Prefiksy: *prze-, nie-, przy-*;

V Słowoformy: *na, się, nie, do, to, że, jest, jak, dla, tym, przez, ale, od, tylko, są, za, ich, tak, już, przy, co, być, jeszcze, będzie, jego, ma, więc, nawet, trzeba, tu, może, jej, pod, który, nad, było, przed, lub, między* (przedstawiona kolejność odpowiada rangom cytowanych form na liście frekwencyjnej słownictwa publicystyki; wykluczono wypadki jaskrawych rozbieżności w stosunku do materiałów E. Decaux).

Anna Krawczyk

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCI TADEUSZA NOWAKA „DIABŁY”

Jeden z członków Praskiego Koła Lingwistycznego (które wypracowało metody badania stylistyki oparte na językoznawstwie), J. Mukařovský, pisał: „Język poetycki jest zdolny do tego, żeby ożywiać stosunek człowieka do mowy i do rzeczywistości, aby wciąż na nowo obnażać wewnętrzną budowę znaku językowego i ukazywać nowe możliwości jego użycia”¹.

Spróbuję pokazać, jak te „zdolności” języka realizują się w powieści „Diabły”² Tadeusza Nowaka, krakowskiego poety i prozaika.

Na to, że Nowak jest szczególnie wyczulony na sprawy językowe, zwrócił po raz pierwszy uwagę M. Kaczmarzyk w pracy *Tadeusza Nowaka igranie ze słowem. (Z problematyki lingwistycznej poezji T. Nowaka)*³. Rozdział czwarty artykułu nosi tytuł *Powielanie i odświeżanie utartych zwrotów frazeologicznych*. Udowodniono w nim, że rozszyfrowanie zabiegów tego typu stanowi często klucz do właściwego rozumienia Nowakowej poezji. Śladami Kaczmarzyka poszedł A. Dąbrowski, podając w artykule *Metaforyka Tadeusza Nowaka*⁴ kolejne przykłady na modyfikacje frazeologizmów.

Przechodząc do analizy rezultatów deleksykalizacji, parafrazowania i rozwijania stałych związków wyrazowych w powieści „Diabły” muszę stwierdzić na wstępie, że jest w niej frazeologizmów niezwykła obfitość. Wywodzi się to chyba ze związania tworzywa utworu z podłożem gwarowym. Oto kilka przykładów:

Myślę sobie, różne różności zdarzają się na tym świecie (140);
[...] pomyślałem sobie, żeście pomarli, na psa urok [...] (141);
Rany boskie, wiedźma (161);
Głupio mi się zrobiło, żeś tyle jęzorem namęła (167, 161, 197, 209);
To nie leż im w oczy (91).

¹ J. Mukařovský: *O języku poetyckim*, „Praska szkoła strukturalna w latach 1926-1948”, Warszawa 1966, s. 136.

² T. Nowak: „Diabły”, Warszawa 1971; cyfra po przykładzie wskazuje na stronę z tego wydania.

³ M. Kaczmarzyk: *Tadeusza Nowaka igranie ze słowem. (Z problematyki lingwistycznej poezji T. Nowaka)*, Lublin 1966 (maszynopis).

⁴ A. Dąbrowski: *Metaforyka Tadeusza Nowaka*, „Studia z teorii i historii poezji”, seria II, Wrocław 1970, s. 403-427.

Raz narratorka (stara sołtycka) jawnie odwołuje się do znanego zwrotu:

Można nawet powiedzieć, gdyby ta sztuczka nie była akurat pisana o śmierci, że *zapomniałam o niej na śmierć* (245).

Bardziej od samego typu związków frazeologicznych interesują mnie dokonywane na nich zabiegi językowo-stylistyczne, to znaczy zarówno tworzenie związków analogicznych — na wzór jednego, jak i modyfikacji poszczególnych wyrażen i zwrotów.

*

1) Wzorcem dla dwudziestu kilku wyrażen opartych strukturalnie na jednym stał się związek *kropla po kropli* «kolejno, stopniowo, jedno po drugim» (Sz 233)⁵. Występuje on w powieści czterokrotnie (10, 11, 37, 114). Na jego wzór ukuł pisarz szereg podobnych, o tym samym znaczeniu i budowie składniowej. Często pojawiają się one w bezpośrednim następstwie, wzmacniając obrazowość tekstu:

Stawek po stawku, glinianka po gliniance, bajorko po bajorku nawoływały się [żabie chóry] (114);

[...] będziemy ich przekabacać *dolar po dolarze, dukat po dukacie, kamyk po kamyku, sznur pereł po sznurze*, aż zmiękną, złagodnieją, aż zaczną jeść z naszych rąk (102);

Rysuje *palec po palcu*, rękę i nogę, *oko po oku, ucho po uchu* (119);

[...] chłopci czytają z takich jak to pólek: *ziarnko po ziarnku, podpłomyk po podpłomyku, bochenek po bochenku* (227);

Takiego jaśnie pana sadełko wyścielało od zewnątrz, jak sukno, jak jedwab *milimetr po milimetrze, cal po calu*, aż nie wyścieliło jagniątkiem najtkliwszym, barankiem beczącym, cielątkiem mlecznym (200);

[...] kota liczącego łapami *kolek po kołku* nowo ogrodzony płot (53);

[...] z obręczą na gardło zaciskaną *gwint po gwincie* [...] (102);

[...] wymaślonymi *palec po palcu, słowo po słowie* pieszczotami (59);

[...] kopce przysypywane *platek po płatku* śniegiem [...] (60);

Guzik po guziku rozpinałam wojskową bluzę (128);

[...] *kroczek po kroczeniu* wspiął się na orlą skałę (131);

[...] zorzę ciętą ogromnymi nożycami [...], *kawałek po kawałku* na pieluchy [...] (113).

Innym związkiem, na którego podstawie tworzy Nowak wyrażenia analogiczne, jest *do ostatniej kropli krwi* (Sz 232), mające wyrażać maksimum

⁵ Dalej będę stosowała skróty:

Sz — S. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1969;

S — S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1967-1968;

D — *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969;

A — *Mały słownik języka polskiego* pod red. S. Skorupki Z. Łempickiej i H. Aunderskiej, Warszawa 1968.

możliwości, osiągnięcie dzięki jakiejś intensywnej czynności lub cechy — kresu. A oto przykłady:

- [...] nurt rzeki wsączającej się do ostatniej kropli w piach ogromny [...] (240);
 [...] sady i laski ogołocone do ostatniego listka [...] (237);
 [...] pole zarośnięte do podskórnych źródeł perzem [...] (36);
 [...] spocone do białej piany konie [...] (54);
 [...] duszyczka [...] struchlała do kredy (168);
 A moje ręce gładziły coraz prędzej, coraz prędzej białą koniczynę, aż do ciszy
 większej od tej mieszkającej w białym kamieniu (37);
 Otwierają się źródła i ty je widzisz do złotego piasku (114);
 [...] wysłuchać do końca, do szelestu najdrobniejszego ziarenka chwastu [...] (114).

Wyrażenia te, zbudowane według jednego schematu, kryją w sobie pewne subtelności znaczeniowe: wskazują albo element przedmiotu, którego dotyczyła czynność lub cecha (kropla — rzeka, listek — sady, laski), albo granicę, poza którą działanie nie sięga (źródła, piasek), albo też rezultat akcji (piana, kreda, cisza).

W języku powieści bardzo częsta jest formuła typu *bielszy od śniegu*. W pracy „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny” Z. Klemensiewicz nazywa ją związkami z dopełnieniem czynnika porównawczego. „Polega on na tym, że mówiący przyłącza do podstawy nazwę przedmiotu stanowiącego dzięki swoim właściwościom porównawcze tło dla treści podstawy, która bez niego nie jest zrozumiała”⁶. Podstawą takiego związku jest przymiotnik lub przysłówek w stopniu wyższym. Dopełnieniem czynnika porównawczego jest rzeczownik w dopełniaczu wraz z przyimkiem *od*. Taka formuła stanowi wariant stereotypowych połączeń porównawczych typu *biały jak śnieg*, które S. Skorupka umieszcza na pograniczu frazeologii stałej i łączliwej⁷. Część porównawcza związku akcentuje w sposób obrazowy intensywność cechy lub czynności wyrażonej w członie podstawowym. Celem formuł w stopniu wyższym, stosowanych przez Nowaka, jest jeszcze większe podkreślenie ich nasilenia. W „Diabłach” spotykamy następujące struktury tego typu:

- Jego twarz była *bielsza od śniegu, od jutrzni oglądanej przez wigilijny opłatek* (252);
 [...] kołysankę *bielszą od koniczyny, od ptasiego pióra* (37);
 [...] wewnątrz twoje *bielsze od lnu zatopionego w jeziorze* [...] (94);
 [...] rzeki *jaśniejsze od oczu królowej* [...] (147);
 [...] potoku opływającego zamek, *jaśniejszego od oczu katechumena* [...] (148);
 [...] światłami *jaśniejszymi od dworskich świeczników, od wszystkich świec zapalonych w kościele, jaśniejszymi od sierpniowego słońca wchodzącego w ogromny łąn* [...] (73);

⁶ Z. Klemensiewicz: „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny”, Kraków 1937, s. 182-183.

⁷ S. Skorupka: *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” XIX, s. 219-226.

[...] w łąkach szerszych od weselnego śpiewania i w trawce drobniejszej od mysiej łzy (152);

Królewicze rośli od witki wierzbowej szybciej (146).

Mamy tu do czynienia z ulubioną strukturą frazeologiczno-składniową pisarza, która dzięki częstemu stosowaniu nabiera charakteru związku stałego.

Obserwacja przytoczonego materiału każe nam pamiętać nieustannie, że autor „Diabłów” to przede wszystkim poeta. W. P. Szymański pisze o „poetyckim nalocie” na prozie Nowaka⁸, podkreślając „niejako biologiczny” charakter porównań. „Czynności człowieka, jego myśli, odczucia są zestawiane z biologicznym życiem wsi — krajobrazem, życiem roślin i zwierząt”. W „Diabłach” tło porównawcze brane jest z otaczającego świata wiejskiego (wyjąwszy legendy, przypowieści i gawędy włączone w strukturę powieści; w nich porównania są budowane z realiów związanych z danym tekstem).

*

2) Interesujące są zmiany, jakie Nowak wprowadza do stałych związków frazeologicznych. Są one nawet różnorodniejsze niż opisane w dotychczasowej literaturze na ten temat⁹.

Z alternacją leksykalną¹⁰ spotykamy się w zdaniu:

[...] z najbardziej pogmatwanego wątko potrafił wyciągnąć myśl prostą jak nić (175).

Kontekst „tkacki” (pogmatwany wątek) wpłynął na zmianę drutu z powszechnie znanego porównania — na nić.

W przykładzie:

[...] kamienie spadające z niebios, gasnące w rzekach, w jeziorach, w studniach na boży znak (11)

zaszła kontaminacja: wyrażenie to powstało ze zwrotów *robić coś na znak czego* (Sz 837) i *w czymś jest palec boży* (Sz 399).

⁸ W. P. Szymański: *Tadeusz Nowak — prozaik*, „Współczesność” 1964, nr 12, s. 3.

⁹ H. Kurkowska, S. Skorupka: „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959, s. 171-173. S. Bąba: *Modyfikacja utartych związków wyrazowych we współczesnej fraszce polskiej; Parafrazowanie przysłów i cytatów we współczesnej fraszce polskiej*, „Poradnik Językowy” 1971, s. 444-452 i 499-506. D. Buttler: „Polski dowcip językowy”, Warszawa 1966; *Komizm, dowcip i teoria dowcipu językowego*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, nr 1, s. 35-36, oraz *Uwagi o mechanizmie dowcipu językowego*, tamże 1967, nr 1, s. 33-64.

¹⁰ To zjawisko językowe zostało omówione przez E. Kozarzewską: *Typy alternacji w związkach frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” t. XIX, s. 179-185.

W spocić się jak mysz kościelna skrzyżowały się związki: spocić się jak (ruda) mysz (Sz 592) i biedny jak mysz kościelna (D V 932).

Wynikiem kontaminacji w obu wypadkach jest wzmocnienie ekspresji. Człony łączonych ze sobą związków są zharmonizowane znaczeniowo i stylistycznie.

Innym zabiegiem jest wzbogacanie związków wyrazowych dodatkowymi składnikami:

[...] jamę na rosteo chłopca [...] (32);
Zyta wybujały na dwóch chłopów (145).

Wyrażenie *wysoko na chłopca* S II 692 zmodyfikowano dodaniem określeń: *rosteo, dwóch*.

[...] stwardniałe na siny kamień bolaki (13).

Jest to pozorna kontaminacja, bo wprawdzie istnieje wyrażenie *siny kamień*, ale jego znaczenie «siarczan miedzi» wyklucza użycie w tym kontekście.

[...] ja, grzeszny, z sercem stwardniałym na rzemień, na kamień [...] (214).

Ten sam zwrot, co w poprzednim przykładzie, poszerzono o dodatkowy człon: *rzemień*, który znaczeniowo (twardość), fleksyjnie i fonetycznie współgra z wyrazem *kamień*.

Wreszcie skonał ten dwór będący żywą raną w boku naszej wsi (84).

Związek *żywa rana* S II 10 wzbogacono o dalsze określenie wywodzące się z kręgu biblijnego — przebity bok Chrystusa.

[...] odcinałam się od sierpa ostrzej [...] (18).

Odciać się komu «odpowiedzieć przycinkiem na przycinek» S I 550. Czasownik w tym znaczeniu wchodzi w związek łączliwy (termin wprowadzony przez prof. W. Doroszewskiego, por. Wstęp do I tomu Słownika), z przysłówkiem *ostro*, mającym tu sens przenośny. Porównanie rozszerzające zwrot zostało oparte na podstawowym znaczeniu słowa *ostro*.

[...] wyostrzony na oselce jęzor [...] (18).

Przenośny zwrot *ostrzyć na kim, na czym język* Sz 201 uległ tu deleksykalizacji i zamiast oczekiwanego po *na* tematu złośliwych uwag — wprowadzono słowo *oselka*, traktując *ostrzyć* w znaczeniu pierwotnym.

[...] mają do czynienia z wsią jeszcze przed wiekami nawiedzoną przez płowłosego ducha czystej i niepokalanej germańskiej rasy (26).

Istnieje połączenie wyrazowe *duch narodu//narodowy*. Nowak zmienił *naród* na *rasa*. Ponadto rozszerzył wyrażenie o kilka elementów, z których najciekawszy jest pierwszy. Cechę fizyczną przedstawicieli rasy germańskiej — *plowowłosość* — przypisał jej duchowi.

[...] wdowców trzymających się ostatniego włoska u brody Boga Ojca (57).

Sformułowanie to wywodzi się z frazy *coś trzyma się na włosku* «coś jest zagrożone, jest w niebezpieczeństwie». W tekście Nowaka chodzi o dobiegające kresu życie owdowiałych wieśniaków. Dodano człon *u brody Boga Ojca*, bo to od niego zależy wyrok życia lub śmierci.

Był to *sen kamienia*, ściętego drzewa, ustrzelonego ptaka, powalonego na mech zwierzęcia (190).

Wyrażenie *kamienny sen* wykorzystano jako podstawę antropomorfizującej metafory i poszerzono o wyliczenie innych przedmiotów równie martwych jak kamień.

Zjedliśmy wszystkie ząbki, pogubiliśmy po świecie ostatnie włoski, głowy się nam trzęsą, ręce dygotają, a my wciąż żyjemy.

Wypowiedzenie rozpoczyna się od nawiązania do zwrotu *zęby zjeść na czym* «być w czym doświadczonym» Sz 808. Tutaj oprócz tego znaczenia, obejmującego ogólne doświadczenie życiowe, jest i drugi sens — mowa o ludziach starych, którzy po prostu stracili już zęby. Rozwinięciem tej płaszczyzny semantycznej pierwszego zdania są zdania następne.

*

3) Kolejne fragmenty ilustrują inny rodzaj twórczości językowej: budowanie nowych związków ściśle odpowiadających swym wzorom.

[...] na diable sejmiki *skoro zmrok* wyjeżdża (94) (opozycja do *skoro świt*);
 [...] *ten kamień na kamieniu, popiół na popiele*, to nic wylażące z niczego [...]
 [...] (102) (por. *obrócić w popiół*);
 [...] *ułomny na ciele i umyśle* [...] (176) (por. *zdrowy na ciele i umyśle*);
 [...] *ułomni, jeśli nie na ciele, na mowie, na słuchu*, to pewnikiem na duszy (91);
 [...] *najbardziej ułomni w słowie* [...] (24) (por. *silny w nogach, szeroki w barach*).

Czasem mamy do czynienia ze zgrupowaniem kilku związków frazeologicznych. Dla zrozumienia gry słów potrzebne jest zaznajomienie się z sytuacją. Józka, który miał w ludowej sztuczce odgrywać śmierć, znalazł zabitego, z wydrążoną dynią na głowie (zamiast trupiej czaszki).

— Patrzcie, śmierć z dyni weszła w jego twarz. Musiał ją *śmiertelnie obrazić i wywołać z lasu* (252).

Znaczenie zwrotu *wywoływać wilka z lasu* «przywoływać niebacznie nie-szczęście» Sz 704 zostało tu skonkretyzowane, zamiast przenośnego *wilka* pojawia się realna *śmierć*. Określenie *śmiertelnie obrazić* oprócz swego podstawowego sensu «bardzo ciężko» Sz 337 sugeruje niejako drugie znaczenie w tym kontekście — «powodując śmierć», tak jak w związku *śmiertelna rana*. Przyczyną tego, że *śmierć weszła w jego twarz*, jest obrażenie śmierci odgrywaniem jej w sztuczce.

*

4) Zdarzają się wypadki cytowania związków frazeologicznych (czasem przekształconych) z pominięciem ich znaczenia. Jest to jakby igranie z formalną stroną tych wyrażen i zwrotów. Zwrot *znaleźć igłę w stogu siana* «dokonać rzeczy niemożliwej» — S II 221 został użyty w dwóch fragmentach tekstu powieści:

— Zeby wybrać imię, sołtysko. Jak *igłę ze stogu*. Jak *mikę z krzemienia* (29);
A drugi stanie, cztery zdania rzeknie, a każde słowo w nich, jakbyś *igłę z kopki siana* wyciągnął — błysk i błysk, błysk i błysk — wiesz wszystko do końca (197).

Przytoczone użycia semantycznie nie są zgodne ze zwrotem wyjściowym. Pierwsze porównanie podkreśla konieczność znalezienia na spornym obszarze (w zbiorze) rzeczy najcenniejszej: jedyne dobre imię w kalendarzu, jedyna igła w stogu siana i mika w krzemieniu (to już niemożliwe, jako że mika występuje w granicie). W drugim przykładzie chodzi o zaznaczenie powodzenia osiągniętego w trudnym zadaniu. Wzmocniono to skojarzeniem — błysk igły i niby nagły błysk zrozumienia u słuchacza (przenośnie). Ponadto w pierwszym wypadku zachodzi redukcja członu znanego (*siana*), a w drugim alternacja leksykalna (*stóg//kopka*).

Fraza *czegoś nie spisze na wołowej skórze* «coś wymaga szczególnie długiego opowiadania» (Sz 581) występuje w trzech wariantach:

Powiedziane jest, zapisane w księgach, *na wołowej skórze* [...] (215);
On ją trzyma za słowo mając jej duszę zapisaną *na wołowej skórze* (92);
[...] jest zapisane [...] *na bawolej skórze* ziemi [...] (10).

W drugim przykładzie być może grało rolę skojarzenie z Mickiewiczowskim: „Cyrograf na byczej skórze podpisałeś ty, i bisy miały słuchać twego rymu” (*Pani Twardowska*)¹¹. W wypadku trzecim związek z podaną frazą został osłabiony poprzez wymianę członu *wołowa* na *bawola* i zmetaforyzowanie odniesieniem do ziemi. Podobnie jak w poprzednio omawianych wypadkach, strona znaczeniowa tego utartego frazeologizmu nie gra roli.

¹¹ A. Mickiewicz: „Ballady”, Warszawa 1955, s. 43.

5) Zabiegi, o których dalej będzie mowa, nie są to już modyfikacje związków frazeologicznych, lecz raczej nawiązania, aluzje do nich, stanowiące często ważny element obrazowania w utworach Nowaka.

[...] czarną księgą, w której czyta się *bielsze od wiekowych kruków* słowa [...] (34).

Jest to metafora oparta na kontraście czerni i bieli. Na jednym planie może to być rzeczywiście księga o kartach koloru czarnego ze słowami drukowanymi na biało. Na innym — czarna księga przywołuje skojarzenie z czarną magią, czarnoksięstwem, a białe słowa to przeciwieństwo: biała magia, niewinność. Ponieważ mowa o księdze, nasunęło się pisarzowi porównanie zaczerpnięte z frazeologii pokrewnej tematycznie: *biały kruk* «rzadkość, osobliwość, zwłaszcza w odniesieniu do księgi» D III 117.

Zwrot *wsadzać komu szpilki* «dokuczać, dogryzać» D VIII 1160 stał się podstawą dla dwóch nawiązań:

[...] rozmowy [...] pełnej *szpilek* w każdym słowie (198);
[...] *szpilki* słowa [...] (198).

Aluzje do innych stałych związków wyrazowych odnajdujemy w kolejnych sformułowaniach:

Tańczyłam wokół jakiegoś kamienia, który nazywano *filozofią* (108).

Chwył stylistyczny polega na tym, że kamień filozoficzny, który „według średniowiecznych poglądów był tajemniczą substancją pozwalającą zmieniać metale nieszlachetne w złoto” D III 499, konkretyzuje się we śnie kulawej Jantoski jako realny, dotykalny kamień i zmienia nieco swą nazwę (alternacja gramatyczna — przymiotnik//rzeczownik).

[...] podchodzi na bitej drodze do nie istniejącej figury *ciosanego z kamienia* losu [...] (145).

Jest związek *kamień ciosowy* «dający się obrabiać mechanicznie» S I 315. Tutaj mamy do czynienia już z produktem tego ciosania — figurą. Można również doszukiwać się alternacji z wyrażeniem *twardy los*. *Twardy* — *kamienny* — *ciosany z kamienia*.

[...] *kozy*, która była na początku *w słowie*, a potem dopiero pod ręką Adama i Ewy stała się *kopytkiem*, skórą i rogami na ziemi *rogatej* po utraconym raju (9).

Zwrot *mieć rogi* «być zdradzonym» S II 63 wyzyskuje Nowak do utworzenia metafory, wzmocnionej jeszcze kontekstem: *rogi kozy*. *Ziemia rogata* to nie tylko zdradzona, ale także uparta, krnąbrna, jak w wyrażeniu *ro-*

gata dusza. Ponadto jest tu trawestacja słów z kolędy Karpińskiego *Bóg się rodzi: A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*. Ciało jest tu zastąpione wyliczeniem *kopytka, skóry i rogów*. Objawia się tu tak charakterystyczna dla Nowaka wielopłaszczyznowość, możliwość odczytywania znaków językowych na różne sposoby.

[...] czas się *dłuzę*, jakby czwórka koni w bory *rozciągany* (33).

Łączliwość frazeologiczna czasownika *dłuzę się* jest ograniczona „do tego, co trwa w czasie” A 117, natomiast w członie porównawczym wyzyskano związek z przymiotnikiem *długi* «mający pewien wymiar liniowy» A 116.

[...] chrapanie spracowanych ludzi leżących na sianie z rozrzuconymi rękami i nogami, których nie *wyciągnąłbyś* ze snu czwórka dworskich wołów, nie *wypłoszył* kijem, wiadrem wody, ogniem (149).

Można kogoś ze snu *wybić, wyrwać*, a określenia *wyciągnąć, wypłoszyć* nadają snowi znaczenie przestrzeni w miejsce stanu. Dalsze określenia wzmagają obrazowość, podkreślają intensywność snu.

*

6) Modyfikowanie utartych połączeń wyrazowych, budowanie na ich podstawie metafor, tworzenie wariantów znanych frazeologizmów to jeszcze nie wszystkie możliwości wykorzystania w tekście artystycznym frazeologicznego zasobu języka. Pozostaje wygrywanie na wieloznaczności słów, odwoływanie się do ich szerokich pól semantycznych i wysokiej łączliwości. Kwestie te są ze sobą związane. S. Skorupka wykazał w artykule *Frazeologia a semantyka*¹², że nowe znaczenia wyrazów powstają na skutek używania ich w nowych połączeniach frazeologicznych.

W. P. Szymański pisze: „Czytając prozę Nowaka ulegamy przede wszystkim od razu czarowi poetyckiej magii. Tylko szarlatan czyli poeta może, jak skrzypek wirtuoz o fenomenalnej technice, przechodzić niepostrzeżenie z jednej płaszczyzny znaczeniowej w drugą [...]. To przejście w prozie Nowaka jest zawsze nieuchwytnie, tzn. racjonalnie uchwytnie, nieuchwytnie jako artystyczna robota”¹³.

Spróbuję pokazać, że analiza językowa może pomóc rozszyfrować nieuchwytnie na pierwszy rzut oka artystyczne działania w tworzywie literatury, jakim jest język.

Oto fragment „Diablów”:

Nie pozwoliłam też odebrać sobie pluga, dopóki nie rozorałam dworskiego pola na krzyż. A ten krzyż, który jest teraz wspólną dla wszystkich fornalskich

¹² S. Skorupka: *Frazeologia a semantyka*, „Poradnik Językowy” 1952, s. 9-16 i 17-25.

¹³ W. P. Szymański: op.cit.

gospodarstw drogą, był w moim zamyśle *krzyżem* dla tych, którzy przez tyle pokoleń na tym polu się trudzili, ostatnim znakiem *krzyża* dla dziedzica i znakiem *krzyża* mającym błogosławić tę ziemię podzieloną miedziami pomiędzy trzydziestu fernali i kilkudziesięciu najbiedniejszych we wsi.

Wyraz *krzyż*, użyty tu pięciokrotnie, za każdym razem ma inny odcień znaczeniowy, zależny od kontekstu, czyli od związków, w jakie wchodzi z innymi wyrazami:

- na krzyż* «w poprzecznym wzajemnym przecięciu» Sz 237;
- rozorać na krzyż* «pokrajać na cztery części za pomocą dwóch krzyżujących się cięć» A 321;
- krzyż* «wielki przedmiot o kształcie dwóch przecinających się linii prostych» A 321. Tutaj tym przedmiotem jest droga;
- krzyż* «godło chrześcijaństwa» A 321, ze zbliżeniem do związku *krzyż nagrobny* (wyraz szacunku i hołdu);
- „*krzyżyk na drogę*” — dla żegnanych bez żalu;
- krzyż* «obrzędowy ruch ręką, wykonywany w geście błogosławieństwa» A 321.

Stosując w jednym zdaniu kilkakrotnie ten sam wyraz, pisarz zwraca nań uwagę, odkrywa tkwiące w nim możliwości semantyczne.

*

7) Nieco inaczej przedstawia się rzecz w następującym urywku:

— Przyszedłem spróbować waszych jabłek [...]. Winne i soczyste, jakby Italianie powlewali do nich arak, zimne od środka, jakby kozacy co tylko przynieśli je z Sybiru — a podchodząc do okna, do światła, dodał — i patrzcie, królewskie, cesarskie w kolorze, jakby sam cesarz Franciszek wyjął je z zanadza. A to ci dopiero. Skąd wytrzasnęliście takie szczepy?

— Pięć lat temu dostałem kilka od Kanonika.

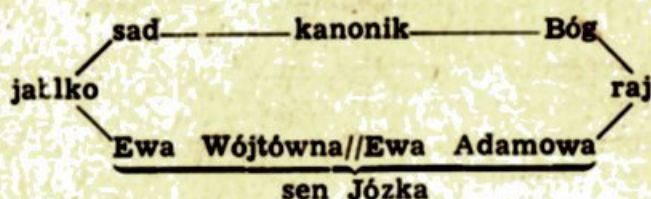
— A jeśli od Kanonika, to i nie dziwota. Osoba święta, Bogu miła.

Ani chybi otrzymał je z raj. Że też od razu nie przyszło mi to do głowy. Kiedyś mi się śniły takie jabłka. Jadła je Ewunia od wójta. Dawała mi nawet jedno nadgryzione i już wyciągałem po nie rękę, kiedy się przebudziłem. Przecieram oczy, patrzę. Ani Ewy, ani jabłka, ani raj.

W tym wypadku ośrodkiem działań językowo-stylistycznych pisarza jest wyraz *jabłko*. Mechanizm przedstawia się nieco inaczej niż w wypadku słowa *krzyż*. Poszczególne znaczenia wyrazu są sugerowane nie przez powtarzanie go w różnych kontekstach, lecz dalszą drogą — przez określanie cech desygnatu *jabłko*. Wyrazy dotyczące go, wiążące się z nim ściśle, lub przez dalsze skojarzenia można ułożyć w trzy szeregi:

- *winne, soczyste, zimne, spróbować, szczepy.*
- *królewskie, cesarskie, cesarz Franciszek wyjął z zanadza.*
- *Kanonik, osoba święta, Bóg, Ewa, raj.*

Te trzy szeregi relacji językowo-skojarzeniowych rozchodzące się od centrum — *jabłko* (szereg „realny”, „królewski” i „biblijny”) tworzą pole semantyczne tego słowa¹⁴. Pokrycie pola przez wyrazy wyżej wymienione nie jest kompletne. Kaczmarzyk analizując wiersz Nowaka *Widzenie sadu*¹⁵ odkrył dodatkowe dwa szeregi tego wyrazu: anatomiczny (*jabłko Adama*) i legendarny (*Wilhelm Tell*). W cytowanym fragmencie „*Diabłów*” najciekawiej zbudowany jest szereg „biblijny”. Ukazuje on dwie drogi skojarzeń prowadzące od słowa *jabłko* do słowa *raj*. Można je przedstawić następująco:



Interesujące jest szczególnie drugie przejście. Dokonuje się ono poprzez imię *Ewa*. Córka wójta we śnie pomyłonego Józka przyjmuje rolę biblijnej Ewy, a właściwie utożsamia się z nią, bo w stwierdzeniu *ani Ewy* nie wiadomo już, o którą z nich chodzi.

A. Dąbrowski tak charakteryzował zabiegi Nowaka: „Znak słowny rzeczy budzi w świadomości odpowiednie do tego asocjacje. Wypowiadając słowo-zakłęcie poeta uruchamia całe bogactwo asocjacji i znaczeń. Jedną z metod poetyckich Tadeusza Nowaka jest prezentowanie słowa w całej „różnorodności komentarza” tzn. tworzenie wieloplanowego obrazu słownego dla jednego przedmiotu, wielu płaszczyzn odniesienia dla znaczeń słowa i dla treści, które się z nim kojarzą”¹⁶.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że Tadeusz Nowak z mistrzostwem wyzyskuje możliwości tkwiące w słowach i związkach słów. Często wprost zaskakuje ukazywaniem wielopłaszczyznowości form językowych, podwójnych znaczeń, możliwości różnych interpretacji znaku słownego. Ujawnia drogi skojarzeń wspólnych ludziom z jednego kręgu kulturowego. Jest pisarzem o świadomej i twórczej postawie wobec tworzywa literatury, jakim jest język, i korzysta z niego z wielkim wyczuciem.

¹⁴ Oparto się na ujęciu pola semantycznego przez P. Guirauda (K. Wyka: *Słownikowe klucze*, „O potrzebie historii literatury”, Warszawa 1969, s. 198-234) oraz przez Ch. Bally’ego (D. Buttler: *Koncepcje pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2, s. 41-59).

¹⁵ M. Kaczmarzyk: op.cit.

¹⁶ A. Dąbrowski: *Czytamy wiersze*, „Tygodnik Kulturalny” 1967, nr 42, s. 4.

Eugeniusz Moško

NAZWISKO ŚWIERŻEWSKI, ŚWIER-ZEWSKI I MAZURZENIE NA MAZOWSZU

(PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD HISTORIĄ JĘZYKA)

Tradycje rodzinne związane z nazwiskiem mogą niekiedy zawierać cenną wskazówkę m.in. dla badań nad przeszłością słownictwa, jakkolwiek trzeba w takich wypadkach odróżniać prawdę języka zachowaną historycznie od bardzo częstej etymologii ludowej nawarstwiającej się na materiał słownictwa. Pod wieloma względami pouczający jest artykuł *Dzieje nazwiska Świerżewski* opublikowany w 7. zeszycie „Poradnika Językowego” 1972¹, a napisany przez jednego z nosicieli tego nazwiska. Autor zestawia z nazwiskiem n.m. *Świerze* zanotowaną w dokumencie Konrada (księcia mazowieckiego) z r. 1434, gdzie figuruje przekaz *de Swirze*, oraz w przywileju księcia Bolesława Mazowieckiego z r. 1476 i w tzw. „*Ius non responsivum*” księżny Anny Mazowieckiej z r. 1526, skąd pochodzi wzmianka o pisarzu kancelarii książęcej Hieronimie *de Swerze*, domniemanym założycielu zaścianka *Świerze* w ziemi nurskiej. Powołując się na opinię toponomasty K. Zierhoffera², autor zestawia omawiane przez siebie nazwisko z zaginioną dziś nazwą osobową pisaną w źródłach w postaci *Swierz//Swierz//Swirz*. Następnie stwierdza: „Wg tradycji rodzinnej znanej w Gostkowie, Andrzejewie i *Świerżach* nazwa ta ma pochodzić od *świerszcza*”³. Frykatywne brzmienie tej nazwy opiera autor na przytoczonych przez siebie zapisach: *Swyrsze* 1522, *Swyersze* 1526 oraz na zapisie *Swirsze* z Metryki Księstwa Mazowieckiego, którego daty nie podaje. Odnalezienie w tych przekazach pierwotnej, najdawniejszej staropolskiej postaci *Swirze*, później *Świerze*, pochodzących sprzed nastania wymowy mazurzącej, jest jak najbardziej prawidłowe. Należy również dodać, iż łączenie przez powołaną tradycję rodzinną omawianego toponimikonu z rzeczownikiem *świerszcz* ulega w świetle danych filologicznych i językowych najzupełniejszej weryfikacji, co postaram się wykazać w dalszej analizie etymologicznej tego apelatywu i związanych z nim nazw.

¹ S. Świerzewski: *Dzieje nazwiska Świerżewski*, „Por. Jęz.” 1972, z. 7, s. 416-418.

² K. Zierhoffer: „Nazwy miejscowości północnego Mazowsza”, Wrocław 1957 s. 364.

³ S. Świerzewski: o.c., s. 416.

Nazwa *świerszcza* w staropolszczyźnie brzmiała *świercz*, wcześniej *śwircz*, *świrczek*, co A. Brückner wywodził od rdzenia **svĭk-* i z czym zestawia m.in. scs. *svĭčati*, *svrkati*, rus. *svierčok*, czes. *svrček* itd.⁴

W artykule H. Górnowicza o nazwach rodowych polskiej części dawnej Rusi Czerwonej⁵ zebrany został materiał filologiczno-historyczny dotyczący innych osad o pokrewnych nazwach. Autor przytacza m.in. nazwę *Świerże*, pow. Chełm, zapisaną w r. 1469 jako *Swirze* i w 1564 *Swierze* i wywodzi ją od nazwy osobowej przytoczonej najpierw przez S. Kozierowskiego z zapisu mającego postać *Swyersz* z r. 1529 o nie wyjaśnionej etymologii. Miejscowość *Świerże* z par. Radzyń Podlaski figurowała w zapisie z r. 1475 jako *Swirsze*. Wreszcie podaje H. Górnowicz z pow. Kozienice (Małopolska) osady *Świerże Górne* i *Dolne* notowane w r. 1191 jako *Zwirsov* i w r. 1256 jako *Suircevice*. Ta ostatnia miejscowość nazywała się więc w r. 1191 *Swirżow*, a w r. 1256 *Swirczewice*, przy czym tkwiące w niej jako podstawa derywacyjna imię osobowe miało w najstarszej fazie oboczne postaci: *Swircz* lub *Swirż*. Zmiana wokalizmu dokonała się pod wpływem spółgłoski płynnej *r* (por. stpol. *virćić* > *úerćić*, *širce* > *šerce* z analogicznym procesem fonetycznym, także *Dzirżko* > *Dzierżko*, *šmirć* > *šmierć* itp.). W taki sam sposób i przytoczone nazwy przybrały z czasem postać *Świercz* i *Świerż*. Początki tego procesu najwcześniej dokonanego z pewnością na obszarze wielkopolskim przypadają już na pierwszą połowę XII w., jak o tym świadczy przekaz *Zuerfov* z Bulli Gnieźnieńskiej 1136 r. odnoszący się do osady górniczej *Świerżow* koło Bytomia później w źródłach według dotychczasowego stanu wiedzy już nie spotykanej pod wymienioną wyżej nazwą⁶. Dla mazowieckich *Świerż* położonych w ziemi nurskiej w sąsiedztwie Andrzejewa, gdzie znajdowała się parafia, pierwszy zapis poświadczający tego rodzaju rozszerzenie artykulacyjne *i+r* pochodzi z r. 1450. Ale jeszcze w poł. XV w. występują zapisy z wąskim wokalizmem.

Wyraz **svĭk-*, a może też **svirk-*, jest — jak to wynika z podanych przez A. Brücknera przykładów (scs. *svirati* «piskać», rus. *svifelʹ* «fujarka, piszczałka» i in.) urobieniem dalszym od **svir-* «brzmieć» z formantem *-k-*, obok czego w języku polskim istnieje oboczna postać zawierająca spółgłoskę *-g-*, np. *świergot*. Podstawą tedy apelatywów *śvirč*, *śvirž* i *śverč*, *śverž* są alternujące formy pierwiastka **svirk-*//**svirg-* z suf. **-iþ* formującym — jak się wydaje — m.in. rzeczowniki od rdzeni werbalnych, por. np. czasownik *plakać*, ale rzeczownik — *placz*. Tu należy przytoczyć także

⁴ A. Brückner: o.c., s. 536.

⁵ H. Górnowicz: *Rodowe nazwy miejscowe polskiej części dawnej Rusi Czerwonej*, „Por. Jęz.” 1972, z. 1, s. 7 i ns. Zob. s. 9.

⁶ Nazwa *Świerżow* odnosić się może do miejscowości *Świerklaniec* koło Bytomia. Niegdyś brzmiała ona *Świerkliniec*. Obie formy byłyby więc utworzone od alternantów morfologicznych *Świerż* i *Świerkiel*: pierwsza z przyr. *-ow*, druga z przyr. *-iniec*, jak np. *Sowiniec*, *Babiniec*, *Niedźwiedziniec*, ap. *dzieciniec*, *zwierzyniec* itp.

czasownik **věd-ě-ti* «wiedzieć» i rzeczownik *wiedza* ≤ **věd-ja* z przyr. *-ja, który tworzył nomina rodzaju żeńskiego.

Wspomniane nazwy miejscowe i osobowe, o ile odnosiły się do osad i ludzi z obszarów, na których rozpowszechniło się mazurzenie, tj. wymowa spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych *č, ž, š, ž* jako *c, z, s, ʒ*, przybrały oczywiście brzmienie mazurzące i wymawiane były: *Świer-ze, Świer-zewski*, gdzie w miejscu pierwotnych połączeń spółgłosek *r+ž* powstała zbitka konsonantyczna *r+z*. Oboczna forma *Świercze* dała w brzmieniu mazurzącym postać *Świerce* z połączeniem spółgłosek *r+c* na miejsce pierwotnej grupy *r+č*. Na tym tle, to jest na gruncie wymowy mazurzącej, doszło do postaci wymawianiowej ze wzmocnieniem artykulacyjnym, to jest do brzmienia *Świerdze* i *Świerdzewski*. Połączenie bowiem głosek *r+z* daje niekiedy w języku polskim przez wzmocnienie artykulacyjne (zwane najczęściej rozpodobnieniem) grupę *r+ʒ*. Taka zmiana artykulacyjna dokonała się np. w staropolskim przysłówku *barzo*, wymawianym niegdyś jako *bar-zo*, z czym dla porównania zestawień należy ros. *borzuj* «szybki», czes. *brzo* «prędko», nazwiska ruskie *Borzow, Borzobohaty* wobec współczesnego polskiego brzmienia wyrazu *bardzo*.

Zapisy podane przez S. Świerżewskiego zasługują na szczegółowe przedstawienie, ponieważ dotyczą one Mazowsza, a więc dzielnicy, w której ogólnie znana opinia historyków języka polskiego widzi najdawniejsze centrum ekspansji mazurzenia. Stąd zdaniem m.in. W. Taszyckiego szerzyło się ono na obszary sąsiednie w kierunku południowym i południowo-zachodnim ogarniając w dalszym etapie swego rozwoju całą dzielnicę Małopolską i północny Śląsk⁷.

Analizując dokumentację historyczno-filologiczną nazw miejscowych i związanych z nimi nazwisk zawsze staram się wysnuć z materiału wnioski dotyczące historii dialektu, na którego obszarze leży miejscowość. Zapisy *Swyrsze* 1522 i *Szwyersze* 1526 można odczytać jako *Świrze* i *Świerze*, ale można je również czytać: *Swir-ze* oraz *Świer-ze*. Dwuznak *sz* oznaczał w zabytkach i źródłach historycznych niekiedy także spółgłoskę *z*, jak na to wskazują przykłady z Kazań Gnieźnieńskich, a więc z zabytku pochodzącego z Wielkopolski, gdzie mazurzenia nie ma, jeśli pominąć niewielkie enklawy lokalnych gwar chazackich. Podaję kilka takich przekazów ze wspomnianego zbioru kazań: *szostac* = *zostać*, *veszual* = *wezwał*, *posznała* = *poznała*, *vkaszal* = *ukazał* itp.⁸

Zawarty w księdze zgonów parafii Andrzejewo zapis *Świerdze* z r. 1450, a więc świadectwo z połowy XV w., pochodzące z oryginalnego źródła lokalnego stanowiącego dla badań z zakresu dialektologii historycznej dokument niezmiernie ważny, dowodzi niezbicie, że w tym czasie

⁷ W. Taszycki: „Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim”, Warszawa 1948.

⁸ Por. fragment KGn. w książce T. Lehra-Splawińskiego: „Język polski. Pochodzenie. Powstanie. Rozwój”. Warszawa 1951 s. 143-144.

rozwój wymowy mazurzącej w ziemi nurskiej, gdzie zaścianek ten leżał, był już daleko zaawansowany, skoro powstał wariant *Świerdze*, który jest dalszym krokiem na drodze przekształceń formalnych nazwy. Wymowa *Świer-ze* z dawniejszej formy *Świerże* musiała powstać dużo wcześniej przed pojawieniem się wariantu *Świerdze*, gdyż zmiany fonetyczne nie pojawiają się z dnia na dzień, ale wymagają dużego upływu czasu.

Natomiast figurujący w zebranych przez S. Świerzewskiego materiale zapis *Swyersche Panky* z r. 1542 wskazuje niezawodnie na brzmienie *Świerże Panki*. Pozwala to wysunąć hipotezę, że jeszcze w poł. XVI w. proces przeobrażeń fonetycznych określany jako powstanie mazurzenia w tej części Mazowsza, gdzie leży wspomniana wieś, nie dobiegł zupełnie do końca. O tym jednak, iż był on bardzo daleko już posunięty w rozwoju, świadczy przytoczony przez omawianego autora fakt, iż w l. 1505-1620 w raptularzu parafii w kontekście łacińskim pisze się nazwę zaścianka najczęściej *Swierde* [!], nazwisko zaś *Swierdewski* lub *Świerdzewski*. Zjawisko to łączy się, jak sądzę, z faktem zachwiania się, a w efekcie — zaniku opozycji fonologicznej między szeregiem spirantów i afrykat zębowych i dźwiękowych w procesie powstawania mazurzenia, o czym piszę szczegółowiej w innym artykule dotyczącym m.in. mazurzenia w Małopolsce⁹. W stadium bowiem, które nastąpiło po zaniku tej opozycji, ale przed ostatecznym wyparciem szeregu dźwiękowego, mogła pojawić się postać *Świerdze* (tj. *śf'erze*) z wtórnym elementem dźwiękowym, a więc jako szadzenie w wyrazie już mazurzącym. Może nawet szczegółowe poszukiwania taką postać pozwoliłyby wydobyć z większej liczby zapisów. Wydaje się, iż tej tendencji przeciwstawiają się formy *Swierde* i *Swierdewski*. W l. 1612-1701, już po wyparciu w dialekcie mazurzącym szeregu dźwiękowego, księga zgonów w Andrzejewie wykazuje prawie wyłącznie formę *Świerdze*, w l. 1744-56 jest identycznie. Postać *Świerże* pojawiała się w tym czasie wyjątkowo i niewątpliwie przetrwała dzięki ustaleniu się w ogólnopolskiej wymowie warstw wykształconych zgodnego ze stanem prasłowiańskim rozróżniania szeregów dźwiękowego i zębowego spirantów i afrykat.

Możliwe, że szczegółowa i dokładna analiza całej toponimii Mazowsza z wszystkich najstarszych źródeł aż do XVII w. włącznie pozwoliłaby zebrać więcej podobnych obserwacji i zgromadzić w ten sposób obszerny materiał, który umożliwiłby dokładne rzutowanie na mapę całego przebiegu tego bardzo ważnego w dziejach polszczyzny procesu fonetycznego. Bardzo możliwe, iż dałoby się określić jego główne centra i kierunki ekspansji, a także ustalić szczegółowo stadia rozwojowe i periodyzację w poszczególnych regionach Polski¹⁰.

⁹ Artykuł ten ukazał się w „Pracach Filologicznych” za r. 1973.

¹⁰ Autor pisząc *Świerzewski* opiera pisownię swego nazwiska na najstarszym przechowanym źródłowym przekazie, który pochodzi z XV w. Ma do tego najzupełniejsze prawo. W XV w. wymawiało się to nazwisko *Świer-zewski*, bo w okolicy, gdzie leżał zaścianek, mazurzono w tym czasie na pewno, nastąpiła tam bowiem

Jak widzimy, różne mogą być pożytki z badań onomastycznych dla nauki o języku. Wspomniałem na początku, że zwłaszcza na podstawie niejednej przesłanki płynącej z zachowanej tradycji rodzinnej tych nosicieli nazwisk, u których takie tradycje były kultywowane, zyskuje na badaniach onomastycznych i wiedza o dawnym słownictwie. Staropolszczyzna zatem знаła wyrazy *śfirč* i *śfirž* będące synonimami. Przybrały one z czasem brzmienie *śferč* i *śferž*. Skąd jednak wzięła się forma *śferšč* i czy istniała ona w dawnych wiekach, a jeżeli nie istniała, to kiedy się pojawiła i dlaczego — nie możemy na razie wyjaśnić. Prace nad *Słownikiem staropolskim* i nad *Słownikiem XVI wieku* nie zostały dotąd doprowadzone do końca, nie znamy też pełnego wykazu słownictwa z wieku XVII, tak bogatego w twórczość literacką i piśmiennictwo różnego rodzaju. Wprawdzie w języku staro-cerkiewno-słowiańskim istniał wyraz *svŕštъ* «świerszcz», ale czy jest on identyczny z polskim dzisiejszym *świerszczem*, nie wiemy, mógł się on bowiem rozwinąć z postaci **svŕk-tъ*, zawierającej przyr. **-tъ* dodany do rdzenia **svŕk-*. Taki skład morfologiczny spowodowałby powstanie w tym apelatywie grupy *-kt'*, która w języku staro-cerkiewno-słowiańskim rozwinęła się w *-št-*, w polskim zaś kontynuowana jest przez spółgłoskę *-c-* (por. pol. *noc* wobec scs. *noštъ* z pie **noktis*). Trzeba ustalić, kiedy w języku polskim pojawia się forma *świerszcz*. Gdyby dokładne badania wykazały, że nie było jej w najdawniejszych stuleciach, można by wysunąć twierdzenie, iż postaci *śferž*, a z ubezdźwięcznieniem wygłosu *śferš* oraz *śferč* uległy kontaminacji, co w efekcie dałoby właśnie postać *śferšč*.

Imiona osobowe *Swircz*, *Swirž* — a po rozszerzeniu wokalizmu rdzenia przed spółgłoską *r* — *Swiercz*, *Swierž* — mogły ulegać skróceniu jak wszystkie imiona za pomocą przyrostków hipokorystycznych *-sz* i *-ch*, przez co powstały imiona *Swisz*, *Swiesz*, **Swich*, **Swiech*. Imię *Swiesz* tkwi w nazwach miejscowych: *Swieszewo*, pow. Nasielsk, *Swieszewy*, pow. brzeski (Kujawy). *Swieszewko* w par. nasielskiej jest w innym miejscu zapisane jako *Swiercze*, co wyraźnie mówi, iż imię hipokorystyczne *Swiesz* jest skróconą formą nazwy osobowej *Swiercz*, skoro i *Swiesz*, i *Swiercza* spotykamy w podstawie derywacyjnej nazw tej samej osady.

identyfikacja fonologiczna obu szeregów spółgłosek, przy ciągle jednak jeszcze możliwej ich dwojakiej artykulacji. Zapis z kancelarii Ocieskiego mówi zatem o Stanisławie, Hieronimie i Dominiku *Swier-zewskich*. Zawarty w tym samym dokumencie przekaz nazwy miejscowej: *de Szwierzeace* wykazuje jakąś niepewność i wahanie skryptora, który zapewne spotykał się z rozmaitym jej brzmieniem: *Swier-ze*, *Swierce*, *Swiercze*, *Swierże*, itd. tak, że przekaz wskazuje na kilka różnych wariantów równocześnie (*rz* i *c* odmianka z *-e > -a*). Pisownia *Swierzewski* myli jednak, bo można to odczytać jako *Sfeżefski*, a nie *Sfer-zefski*, jakby właściwie należało i do czego wypada się odnieść z oczywistym szacunkiem, jeśli nosiciel nazwiska taką formą woli się posługiwać i na dowód swojej racji przytacza materiał źródłowy i wskazuje na tradycję rodzinną.

Maria Nagajowa

NOWOCZESNOŚĆ W NAUCZANIU GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

W świadomości przeciętnego nauczyciela języka polskiego tkwi uproszczone przeświadczenie, że tradycyjne metody nauczania gramatyki języka polskiego (a wyraz *tradycyjny* ma tu znaczenie ujemne, znaczy tyle, co «przestarzały», «nienowoczesny») wywodzą się z dydaktyki okresu przed II wojną światową, nowoczesne zaś metody nauczania — metody rozwijające myślenie ucznia, nauczanie problemowe — są dorobkiem dydaktyki ogólnej ostatnich lat.

Wincenty Okoń tak charakteryzuje nowoczesność w nauczaniu: „Samodzielność w działaniu i myśleniu. Jest to druga z kolei [pierwsza to aktywność — przyp. mój M.N.] nie mniej ważna cecha, jaka w szybko zmieniających się czasach musi znamionować współczesnego człowieka, o jakiej wyrobienie musi więc zatroszczyć się szkoła.

Jest rzeczą całkowicie pewną, że szkoła tradycyjna, posługując się dydaktyką faworyzującą pamięć uczniów, nie mogła tej cechy rozwinąć. Inaczej rzecz się ma z dydaktyką współczesną, która opiera nauczanie i uczenie się na samodzielności myślenia i działania uczniów. Uczeń wyrasta tu do roli bardzo ważnej postaci w procesie nauczania, a nauczyciel staje się kierownikiem procesu poznawania świata przez uczniów oraz procesu rozwijania ich myślenia i działania. Uczeń, stając się pierwszoplanową postacią, przestaje być biernym «naczyniem», które wystarczy tylko napełnić wiedzą. Nie mniej ważną sprawą staje się troska o jego rozwój. Od pierwszych do ostatnich lat nauki muszą go więc znamionować takie cechy, jak aktywność i samodzielność, skierowane na opanowanie systemu wiedzy o świecie i umiejętności z nią związanych. Dość często wiedzę tę zdobywa uczeń na drodze własnej dociekliwości myślowej, powtarzając w procesie uczenia się wiele z tych operacji myślowych, które doprowadziły ludzkość do wykrycia naukowych prawd”¹.

Dzieje rozwoju metod nauczania gramatyki dowodzą, że niektórzy językoznawcy-metodycy dość dawno dopracowali się nowoczesnych metod nauczania w zakresie dydaktyki szczegółowej, tj. w zakresie metod nauczania gramatyki języka polskiego. Źródeł nowoczesności w metodach nauczania gramatyki języka polskiego należy szukać w dość odległych cza-

¹ Wincenty Okoń: „U podstaw problemowego uczenia się”, PZWS, Warszawa 1964, s. 31-32.

sach²; metody te, rozwijane i doskonalone, znalazły swe ostateczne sformułowanie, odpowiadające współczesnym i nowoczesnym wymaganiom dydaktycznym, w pracach Zenona Klemensiewicza.

W 1929 roku ukazała się mianowicie książka Klemensiewicza pt. „Dydaktyka nauki o języku ojczystym”³, w której autor podaje swoją koncepcję nauczania gramatyki języka ojczystego. Jak bardzo sam Klemensiewicz cenił tę książkę i widział jej nowatorskie wartości również dla współczesnej szkoły, świadczy fakt, że kiedy w 40 lat po jej wydaniu, w 1969 roku, przygotowywano inną książkę, będącą wyborem jego prac językoznawczych, pt.: „Ze studiów nad językiem i stylem”, sam dorzucił do zebranych w niej artykułów językoznawczych również fragmenty z „Dydaktyki [...]”⁴.

Tworząc swoją koncepcję struktury lekcji gramatycznej, oparł się Klemensiewicz na teorii myślenia Johna Deweya, wyłożonej w książce „Jak myślimy”⁵. Dewey uznał, że myślenie jest procesem rozwiązywania problemów i ustalił, że pełny akt myślenia przebiega w 5 etapach: „1) odczucie trudności, 2) wykrycie jej i określenie, 3) nasuwanie się możliwego rozwiązania, 4) wprowadzenie przez rozumowanie wniosków z przypuszczalnego rozwiązania, 5) dalsze obserwacje i eksperymenty prowadzące do przyjęcia lub odrzucenia przypuszczenia, czyli do wniosku zawierającego przeświadczenie pozytywne lub negatywne”⁶. Nauczanie zaś według tej teorii jest zdobywaniem wiedzy i umiejętności w procesie myślenia, nie

² Najważniejsze wydarzenia metodyczne, mające bezpośredni wpływ na rozwój nowoczesnych metod nauczania gramatyki języka polskiego to m.in.:

a) Wydanie książki „Prądy w nauczaniu języka ojczystego”. Praca zbiorowa, Warszawa 1908 (pisze w niej m.in. J. Baudouin de Courtenay: *Znaczenie języka jako przedmiotu nauki szkolnej*: „[...] zadaniem szkoły i nauczania powinno być: z jednej strony danie pewnego zapasu pożytecznych pod względem praktycznym i zajmujących wiadomości i umiejętności, z drugiej zaś przyuczenie do samodzielnego myślenia przez rozwijanie umysłu zarówno w kierunku dedukcyjnym, jako też indukcyjnym” — s. 1) oraz Stanisława Szobera: „O przygotowaniu lingwistycznym nauczycieli języka polskiego” i „Teoria języka polskiego w wykładzie szkolnym”.

b) Wydanie książki Szobera „Zasady nauczania języka polskiego [...]”, Lwów—Warszawa 1920, w której autor zwalcza XIX-wieczny dogmatyzm cechujący nauczanie gramatyki.

c) Wydanie przez Szobera w okresie międzywojennym serii podręczników szkolnych uwzględniających indukcję i koncentryczny układ materiału nauczania.

d) Dyskusja językoznawców na temat celów nauczania gramatyki języka ojczystego, w której wzięli udział oprócz wymienionych: K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Gaertner, Z. Klemensiewicz, W. Doroszewski (wypowiedzi te są zebrane w książce: „Wybór prac z metodyki nauczania języka polskiego” pod red. Br. Wieczorkiewicza).

³ Zenon Klemensiewicz: „Dydaktyka nauki o języku ojczystym. Zasady i zagadnienia”, Lwów—Warszawa 1929.

⁴ Piszą o tym autorzy wyboru w *Przedmowie*.

⁵ John Dewey: „Jak myślimy?”. Tłum. Zofia Bastgenówna. I wyd. 1934. Klemensiewicz znał tę książkę z jej francuskiego tłumaczenia pt. „Comment nous pensons?” dokonanego przez Decroly’ego w 1925 r.

⁶ John Dewey: „Jak myślimy?”, KiW, Warszawa 1957, s. 57.

jak chciała dydaktyka Herbartowska, myśleniem w procesie przyswajania wiedzy⁷. Wyzyskując teorie Deweya, Klemensiewicz tak właśnie zbudował lekcję gramatyki, aby w ciągu 45 minut przeprowadzić umysł ucznia przez 5 zasadniczych faz myślenia. Jednakże Klemensiewicz dostrzegł to, czego nie dostrzegali Dewey: Zdobywanie wiadomości nie może być tylko „incydentem w procesie rozwoju myślenia”⁸, lecz jednym z celów. Procesu nauczania nie można utożsamiać z procesem badania, ucznia należy nie tylko zaopatrzyć w wiedzę, doprowadzić go do samodzielnego jej zdobycia, ale zdobytą wiedzę należy powiązać z wiedzą już posiadaną, utrwalić i nauczyć zastosowania jej w praktyce językowej, uczynić ją podstawą do zdobywania nowej wiedzy. To założenie sprawiło, że w swojej strukturze lekcji gramatycznej Klemensiewicz przewidział więcej etapów, niż jest ich w procesie myślenia Deweya, a które Dewey uznał za stopnie formalne, wskazujące „punkty, przez które przejść powinien nauczyciel, przygotowujący się do poprowadzenia lekcji”⁹. U Deweya proces myślenia kończy się na wyciągnięciu „wniosku zawierającego przeświadczenie pozytywne lub negatywne”, co odpowiadałoby temu etapowi lekcji, w którym uczniowie dochodzą do sformułowania uogólnienia. Klemensiewicz wyjaśnia, że: „W tej chwili stają przed nauczycielem jeszcze dwa zadania. Po pierwsze: zdobytą w uogólnieniu wiadomość należy związać z całokształtem już posiadanej wiedzy [...], po wtóre: wiadomość tę trzeba utrwalić, i to zarówno jej stronę materialną, ukształtowaną w uogólnieniu, jak i jej podstawę formalną, tzn. ten przebieg rozumowania, z którego owo uogólnienie wynika”¹⁰.

Na braki teorii Deweya zwrócił uwagę Bogdan Nawroczyński. Pisał on: „Stopniom formalnym J. Deweya trzeba [...] zarzucić, że za mało uwzględniają potrzebę utrwalania w umyśle ucznia osiągniętych wyników, oraz przerabiania wiedzy w umiejętności. [...] Te braki w schemacie J. Deweya wynikły oczywiście stąd, że utożsamiał on proces uczenia się z procesem badania” (podkreślenia Autora)¹¹.

Poniższe zestawienie pozwala porównać Klemensiewiczowską koncepcję budowy lekcji gramatycznej ze stopniami Deweya oraz ze współczesną

⁷ Tamże, rozdział: *Lekcja a kształcenie myślenia*, s. 153.

⁸ Tamże, s. 155.

⁹ Tamże, s. 155.

¹⁰ Zenon Klemensiewicz: *Zasady metodyki nauki o języku ojczystym*, „Ze studiów nad językiem i stylem”, PWN, Warszawa 1969, s. 276.

¹¹ Bogdan Nawroczyński: „Zasady nauczania”, Książnica—Atlas, Warszawa—Wrocław—Kraków 1946, s. 319 (I wydanie w 1930 r.).

¹² J. Dewey: op. cit., s. 57.

¹³ Z. Klemensiewicz: *Zasady metodyki* [...], op. cit., s. 277.

¹⁴ W. Okoń: „Zarys dydaktyki ogólnej. Wersja programowana”, PZWS, wyd. IV, Warszawa 1970, s. 279-280. Pominęte fragmenty dotyczą nie struktury lekcji, lecz jej organizacji w formie pracy grupowej.

Etapy procesu myślenia J. Deweya	Etapy lekcji Z. Klemensiewicz	Budowa współczesnej lekcji problemowej
<p>1. „Odczucie trudności.</p> <p>2. Wykrycie jej i określenie.</p> <p>3. Nasuwanie się możliwego rozwiązania.</p> <p>4. Wyprowadzenie przez rozumowanie wniosków z przypuszczalnego rozwiązania.</p> <p>5. Dalsze obserwacje i eksperymenty prowadzące do przyjęcia lub odrzucenia przypuszczenia [...]”¹²</p>	<p>„I stopień. Zagadnienie.</p> <p>a) Wywołanie posiadanych przez ucznia wiadomości jako podstawy nowego zagadnienia oraz rozbudzenie zainteresowania.</p> <p>b) Podanie materiału faktycznego zawierającego zagadnienie.</p> <p>c) Jeśli ten materiał nie narzuca zagadnienia bezpośrednio, skierowanie uwagi na te szczegóły, które pozwalają je ustalić.</p> <p>d) Sformułowanie zagadnienia.</p> <p>II stopień. Odpowiedź.</p> <p>a) Nagromadzenie materiału, który stanowi dostateczną podstawę rozumowania, wiodącego do odpowiedzi.</p> <p>b) Próby i hipotezy rozwiązania, ich ocena i wyzyskanie całkowite lub częściowe dla odpowiedzi.</p> <p>c) Rozumowanie pokierowane: obserwacja, opis, analiza materiału, wnioskowanie indukcyjne, synteza wyników.</p> <p>d) Przypuszczalne rozwiązanie.</p> <p>e) Próba słuszności.</p> <p>f) Ostateczne sformułowanie odpowiedzi.</p> <p>III stopień. Utrwalenie i zastosowanie wiadomości.</p> <p>a) Włączenie nowej wiadomości do całokształtu posiadanej wiedzy.</p> <p>b) Ćwiczenia w usprawnieniu rozumowania, które wiedzie do opracowania myślowego bieżącego zagadnienia.</p> <p>c) Ćwiczenia w zastosowaniu materialnej zawartości nowej wiadomości.</p> <p>d) Ewentualne przygotowanie tła dla zagadnienia lekcji następnej”¹³.</p>	<p>„1. Stworzenie sytuacji problemowej i sformułowanie głównego problemu przez uczniów lub przez nauczyciela w celu wywołania pożądanych motywów uczenia się [...].</p> <p>2. Ustalenie planu rozwiązywania przez wyodrębnienie pytań (zadań) szczegółowych [...].</p> <p>3. Poszukiwanie odpowiedzi na poszczególne pytania: sformułowanie hipotez, gromadzenie przesłanek służących weryfikacji, próba rozwiązania głównego problemu [...].</p> <p>4. Ustalenie i sformułowanie prawidłowych rozwiązań [...].</p> <p>5. Utrwalenie zdobytych na lekcji struktur przez włączenie ich w struktury poprzednio opanowane oraz przez zarysowanie dalszych problemów [...].</p> <p>6. Zastosowanie poznanych struktur w nowych sytuacjach teoretycznych lub praktycznych [...]”¹⁴.</p>

budową lekcji problemowej, podaną w „Zarysie dydaktyki ogólnej” W. Okonia.

Zestawienie wykazuje, że Klemensiewicz, opierając się na teorii Deweya, stworzył strukturę lekcji gramatyki, która jest lekcją myślenia, a o to walczy współczesna szkoła¹⁵. Tak zbudowaną lekcję nazywa W. Okoń „nową strategią nauczania”¹⁶. Lekcja Klemensiewicza — mimo że stworzona przed czterdziestu laty — ściśle odpowiada strukturze współczesnej lekcji problemowej.

Po zestawieniu tych struktur warto porównać jeszcze definicje problemu dydaktycznego: współczesną W. Okonia i nie tak zwartą, ale wyraziściej przedstawiającą sytuację problemową, poza tym identyczną w treści, definicję Z. Klemensiewicza:

W. Okoń: „Problemem dydaktycznym jest trudność praktyczna lub teoretyczna, której samodzielne rozwiązanie uczeń zawdzięcza własnej aktywności badawczej. Tłem tej trudności jest zwykle celowo zorganizowana sytuacja, w której uczeń, kierując się określonymi potrzebami, zmierza do pokonania trudności, a przez to zdobywa nową wiedzę i nowe doświadczenia”¹⁷.

Z. Klemensiewicz: „Zagadnienie jest zjawiskiem czy zdarzeniem, które drażni i niepokoi umysł, burzy jego równowagę, wprawia w stan zwątpienia, niepokoju i niepewności, i przez to popycha umysł do wysiłków, aby znaleźć jakieś wyjście z tego nieprzyjemnego dla niego położenia. To zagadnienie musi stanąć przed uczniem, i to tak, by wynikało z jego potrzeb i doświadczeń [...], czynnością dydaktyczną [...] jest ożywienie w uczniu określonych wyobrażeń i pojęć, wiadomości i przeżyć, mogących właśnie stanowić tło, na którym zagadnienie pojawi się, jako coś niepokojącego i podniecającego umysł swą niezwykłością”¹⁸.

Z powyższego zestawienia wynika, że opracowanie nowoczesnych metod nauczania gramatyki języka polskiego wyprzedziło opracowanie wskazań współczesnej dydaktyki ogólnej w zakresie struktury lekcji problemowej. A nauczanie tradycyjne czy nauczanie nowoczesne bynajmniej nie wiąże się z jakimś okresem czasu, lecz z określonymi sposobami nauczania. Tak więc za nowoczesne nauczanie gramatyki języka polskiego należy uznać takie nauczanie, które cechuje:

1. Rozwijanie myślenia uczniów przez zestawienie, wyszukanie różnic, podobieństw, cech wspólnych i wyjątków, wnioskowanie.
2. Obserwacja przez uczniów celowo zgromadzonego materiału językowo-gramatycznego, jego analiza, opis, językowe kształtowanie spostrzeżeń.

¹⁵ Por. wywiad z ministrem oświaty i wychowania Jerzym Kuberskim, zatytułowany: *Szkoła — szkołą myślenia*, „Życie Literackie” z 16 IX 1973 (nr 37), s. 1.

¹⁶ W. Okoń: *Podstawy systemu dydaktycznego w szkole socjalistycznej*, „System dydaktyczny”. Praca zbiorowa, PZWS, Warszawa 1970, s. 45.

¹⁷ W. Okoń: „U podstaw problemowego uczenia się”, PZWS, Warszawa 1964, s. 77.

¹⁸ Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 265-266.

3. Indukcyjno-dedukcyjny kierunek rozumowania uczniów w toku lekcji: najpierw indukcja — obserwacja, analiza, opis zjawisk językowych prowadzące do uogólnienia, potem dedukcja — poszukiwanie faktów szczegółowych dowodzących słuszności uogólnienia.

4. Wyzyskanie zdobytej wiedzy dla praktyki językowej¹⁹.

5. Połączenie materializmu dydaktycznego — zdobycie uporządkowanej wiedzy, z formalizmem dydaktycznym — kształcenie umysłu ucznia, rozwijanie myślenia²⁰.

W świetle tego łatwo już wskazać na cechy nauczania tradycyjnego, są nimi:

1. Wyłączność dedukcyjnego kierunku rozumowania w nauczaniu. Wyjście od podanych gotowych uogólnień, ewentualnie z przytoczeniem ilustrujących je przykładów językowo-gramatycznych.

2. Dogmatyzm, który najlepiej scharakteryzują słowa St. Szobera, aktualne i dziś, mimo że odnoszą się do dalekiej przeszłości: „[...] zadaniem gramatyki w szkole [...] nie było poznawanie, zrozumienie i określenie tego, co istnieje w języku, lecz pouczenie, co w nim być powinno. Zamiast podsuwać materiał faktyczny, zwracać na niego uwagę uczniów, kierować umiejętnie obserwacją i dopomagać do wysnuwania wniosków, podawało się suchy zbiór działów i poddziałów klasyfikacyjnych, mniej lub więcej szczęśliwie sformułowanych, a zawsze z góry narzuconych definicji, wreszcie szeregi prawideł i reguł, opartych zazwyczaj na czysto zewnętrznym, mechanicznym traktowaniu faktów językowych”²¹.

3. Angażowanie w nauczaniu gramatyki przede wszystkim pamięci do

¹⁹ Wyzyskanie wiedzy dla praktyki językowej może przypadać, wg Klemensiewicza, na pierwszą lub trzecią część lekcji: „O ile nadarza się sposobność, należy z ćwiczeniem połączyć wskazówkę, jak wyzyskać nabytą wiadomość dla praktyki językowej, przez co uwzględni się prawidłowe postaci ortofoniczne, ortograficzne, składniowe, stylistyczne itp.” (Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 276); mogą być temu poświęcone również specjalne lekcje: „Prócz lekcji gramatycznych [...] trafiają się także lekcje [...] o charakterze wyłącznie praktycznym, poprawnościowym. Ich rola jest bardzo doniosła” (Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 290).

²⁰ Postulat ten wyraża się m.in. w celach nauczania gramatyki sformułowanych przez Klemensiewicza: „[...] nauczaniu gramatyki języka ojczystego wyznaczyć należy przede wszystkim cel teoretyczny, poznawczy. Obok niego [...] cel praktyczny, normatywny [...]. Pobocznym, acz nie podrzędnym zadaniem, jest jeszcze oddziaływanie na ogólny rozwój umysłu, na uczucia i wolę ucznia i wychowanka” (Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 262). Podobne zadania stawia K. Lech przed nowym systemem nauczania w książce: „System nauczania”, PWN, Warszawa 1971: „[...] system nauczania przez łączenie teorii z praktyką [...] ukazuje konieczność [...] zdobywania przez uczniów obszernej, usystematyzowanej wiedzy, rozwijania przy tym myślenia i umiejętności posługiwania się wiedzą w działaniu” (s. 8).

²¹ St. Szober: „Zasady nauczania języka polskiego [...]”. Wyd. drugie uzupełnione, Lwów-Warszawa 1923, s. 143.

opanowania reguł, definicji, klasyfikacji podanych w gotowej postaci przez nauczyciela czy podręcznik; żądanie dosłownego ich powtarzania²².

*

Nauczyciel języka polskiego, chcący uczyć gramatyki według współczesnych i nowoczesnych wymagań dydaktycznych, może sięgać do prac metodycznych Z. Klemensiewicza. Musi jednak przy tym pamiętać o wskazówkach innego wybitnego językoznawcy-dydaktyka, Witolda Doroszewskiego, który między innymi w artykule *O normatywny charakter nauczania gramatyki*²³ przestrzega

- przed „unaukowieniem” nauczania,
- przed brakiem harmonii między teorią a praktyką,
- przed zapominaniem o tym, że nauczanie gramatyki musi mieć również cel praktyczny, normatywny
- przed organizowaniem lekcji mających na celu nie tyle zdobywanie wiedzy, ile wprawianie uczniów „w stan pobudliwości myślowej”.

²² „[...] ze stanowiska dydaktyki należy usilnie przestrzec przed szerzącym się, niestety, w nauczaniu gramatyki kultem uogólnień wszelakich, zwłaszcza definicji. Uogólnienia są niezbędne jako wynik rozumowania; ich spamiętanie jest potrzebne i pożyteczne, bo daje zwięzły i porządný zasób nabytych wiadomości. Ale trzeba zwalczać niezdrowe mniemanie, że cała wiedza o języku ogranicza się do spamiętania pewnych, ciasnych często i niedokładnych formuł, a nie polega na umiejętnej obserwacji, rozpoznawaniu zjawisk językowych i wcielaniu ich w szersze kategorie” (Klemensiewicz: op. cit., s. 274).

²³ W. Doroszewski: *O normatywny charakter nauczania gramatyki*, „Wybór prac z metodyki nauczania języka polskiego” pod red. Br. Wiczorkiewicza, PZWS, Warszawa 1964, s. 43.

Leszek Moszyński

O JEZYKOZNAWSTWIE POLSKIM W CZECHOSŁOWACJI

(Z OKAZJI 50-LECIA POLONISTYKI NA UNIWERSYTECIE KAROLA W PRADZE)

W r. 1973 minęło 50 lat rozwoju filologii polskiej na Uniwersytecie Karola w Pradze. Jej organizatorem naukowym był zaproszony w r. 1923 z Krakowa, z Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor literatury polskiej Marian Szykowski. Jak każda neofilologia, tak i praska polonistyka rozwijała się w dwóch równoległych kierunkach: w zakresie historii literatury polskiej i w zakresie polskiego językoznawstwa. O pierwszych trzydziestu latach praskiej polonistyki pisał w czasopiśmie „Slovanský přehled” w r. 1953 następca profesora Szykowskiego na katedrze literatury polskiej UK, profesor Karel Krejčí¹, a później (1964) w wydawnictwie Acta Universitatis Carolinae Luboš Řeháček². Artykuł ten nie ma być kontynuacją uwag Krejčego i Řeháčka. Szczegółową historię praskiej polonistyki znajdziemy bez wątpienia w przygotowywanym pod redakcją T. Bešty wydawnictwie jubileuszowym³. Tutaj mowa będzie tylko o językoznawstwie polonistycznym, ale za to nie tylko praskim, lecz ogólnoczechosłowackim. Jubileusz praski traktowany tu będzie tylko jako okazja do krótkiego zresztą, syntetycznego ujęcia dorobku naukowego w zakresie języka polskiego badaczy czeskich i słowackich.

Podstawę materiałową stanowić będą dane zawarte w cennym encyklopedycznym wydawnictwie zatytułowanym „Československé práce o jazyce, dějinách a kultuře slovanských národů od r. 1760”⁴. Ten biograficzno-bibliograficzny słownik zawiera dane o 594 czeskich i słowackich slawistach różnej specjalności. Znaleźć tam można ich zwięzły życiorys naukowy, ogólną charakterystykę dorobku naukowego, wykaz ich najważniejszych publikacji oraz literaturę o nich. Wprawdzie dzieło ma charakter

¹ K. Krejčí: *Třicetiletí polonistických studií na Karlově universitě*, „Slovanský přehled” XXXIX, Praha 1953, s. 285-286.

² L. Řeháček: *Přehled dějin české polonistiky na Karlově universitě v Praze*, „Acta Universitatis Carolinae”, Historia Universitatis Carolinae Pragensis, Praha 1964.

³ Chciałbym tu podziękować p. doc. T. Bešcie za udzielenie mi paru informacji dotyczących rozwoju praskiej polonistyki.

⁴ M. Kudělka, Z. Šimeček a kolektiv: „Československé práce o jazyce, dějinách a kultuře slovanských národů od r. 1760, biograficko-bibliografický slovník”, Praha 1972, s. 561.

selektywny, redaktorzy dokonali wyboru spośród 2000 haseł zgromadzonych w ich kartotece a także wyboru bibliografii naukowej, ale bez wątplenia daje jasny obraz rozwoju wszystkich dziedzin czesko-słowackiej slawistyki. Szkoda, że nie ma na końcu indeksu rzeczowego ułatwiającego wyłowienie spośród tego wielkiego zestawu nazwisk specjalistów z poszczególnych dziedzin slawistycznych, bo dla uzyskania danych tego typu czytać trzeba systematycznie hasło po hasło. Wybrane w ten właśnie sposób nazwiska językoznawców-polonistów stanowią podstawę źródłową tego krótkiego przeglądu. Nie ulega wątpliwości, że materiał ten jest w jakiś sposób ograniczony i to zarówno pod względem merytorycznym, jak i formalnym. Ograniczenie merytoryczne wynika z selektywnego charakteru słownika. Ma on charakter ogólnoslawistyczny, obejmuje specjalistów nie tylko z zakresu filologii językoznawczej i historycznoliterackiej, ale też etnografii, historii i innych nauk społecznych. Selekcji haseł dokonali więc redaktorzy ze stanowiska szeroko pojętej slawistyki i w związku z tym przez oka sieci mogły przedostać się niektóre nazwiska mniej znanych badaczy lub też prace polonistyczne tych językoznawców-slawistów, którzy zahaczali o język polski przy okazji swych badań porównawczosłowiańskich. Można jednak przypuszczać, że nic istotnego nie zostało pominięte. Oczywiście zawsze aktualna jest zasada *non iurare in verba magistri*, ale fakt, że jednym z dwóch głównych redaktorów tomu jest brneński polonista, docent Milan Kudělka, stanowi rękojmię, że nic istotnego nie zostało pominięte i że uzyskany tą drogą obraz językoznawstwa polonistycznego w Czechosłowacji jest możliwie pełen. Ograniczenie formalne wiąże się z datą druku słownika. Został on wydany w Pradze w roku 1972.

Językoznawstwo polonistyczne uprawiane jest w czterech ośrodkach czechosłowackich: praskim, brneńskim, ołomunieckim i bratysławskim. Najstarszym i największym jest ośrodek praski. Jeszcze przed powstaniem osobnego kierunku filologii polskiej na Uniwersytecie Karola językiem polskim interesowali się Jan Pravoslav Koubek (1805-1854), uczeń Josefa Jungmanna, profesor języka i literatury czeskiej na UK, wykładający od r. 1849 także język polski oraz Josef Kolář (1830-1910), uniwersytecki lektor języka polskiego od r. 1866. Koubek pisał o wzajemnym stosunku języka polskiego i czeskiego, Kolář interesował się polską fonetyką.

W pierwszym okresie rozwoju praskiej polonistyki nie było specjalistów językoznawców, a odpowiednie wykłady prowadzili historycy literatury: profesor Marian Szyjkowski (1883-1952) i jego następca profesor Karel Krejčí (*1904), który od roku 1958 przeszedł do Czechosłowackiej Akademii Nauk. Wśród jego bogatego dorobku w zakresie historii literatury polskiej znaleźć można i pozycje poruszające problemy języka literackiego.

W związku ze swymi szerszymi ogólnoslawistycznymi zainteresowaniami językiem polskim zajmowali się i zajmują nadal następujący profesorowie Uniwersytetu Karola: František Ryšánek (1877-1969), który opubli-

kował w Roczniku Słowistycznym artykuł o Kazaniach Świętokrzyskich, Václav Vážný (1892-1966) poruszający problemy porównawcze słowacko-polskie, Vladimír Šmilauer (*1895), znany toponomasta zahaczający i o nazewnictwo polskie, a w okresie wcześniejszym interesujący się stosunkami językowymi Spisza, wreszcie fonetyk Milan Romportl (*1921), który m.in. badał fonetykę polsko-czeskiego pogranicza językowego w okolicach Cieszyna i Jabłonkowa. Do tej grupy badaczy należy też dr Luboš Řeháček (*1929), adiunkt UK, autor prac o funkcjach syntaktycznych polskiego bezokolicznika⁵.

Dydaktyczny charakter mają publikacje lektorów języka polskiego: Mirosłava Zelenki (1896-1957) a zwłaszcza Izy Šaunovej (1896-1960), znanej działaczki polonijnej, będącej, jak pisał po jej śmierci prof. S. Urbańczyk, „nie mianowaną ambasadorką polskiej kultury”⁶. Spod jej pióra (początkowo wspólnie z T. Lehrem-Splawińskim) wyszły trzy podręczniki języka polskiego dla Czechów, w tym (napisany już samodzielnie) podręcznik akademicki.

Kadrę naukową oddającą się w pełni językoznawstwu polskiemu stanowi dwóch docentów: Theodor Bešta (*1920), specjalista w zakresie wpływów wschodniosłowiańskich na język polski w okresie romantyzmu, znany również Czytelnikom „Poradnika Językowego”⁷ jako badacz korespondencji Jana Baudouina de Courtenay, oraz Jan Petr (*1931), polonista i sorabista, autor wielu artykułów z zakresu gramatyki historycznej języka polskiego ogłaszanych także w czasopiśmie polskich (np. w „Języku Polskim”, „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, „Pamiętniku Słowiańskim”, „Slavii Occidentalis”, „Onomastice”, „Pracach Filologicznych”) a także wydanej we Wrocławiu w r. 1957 monografii o rozwoju historycznym zaimka *každy*.

Spoza Uniwersytetu Karola wymienić tu trzeba dwóch pracowników naukowych Czechosłowackiej Akademii Nauk (czeski skrót ČSAV). Historyk słowiańskiego prawa, sekretarz praskiego oddziału poznańskiego Instytutu Zachodniego i współpracownik *Słownika Starożytności Słowiańskich*, dr Vladimír Procházka (1924-1967) był głównym redaktorem polsko-czeskiego i czesko-polskiego słownika terminologii prawniczej. Kilka artykułów (m.in. w „Poradniku Językowym” i w „Języku Polskim”) o języku polskim ogłosił też dr Karel Oliva (*1927).

Na zakończenie wspomnieć wypada o znanym w Polsce autorze słownika czesko-polskiego i polsko-czeskiego, lektorze języka polskiego Wyższej

⁵ Do tej grupy należy też znany czeski sławista, profesor Antonín Dostál, autor ciekawej pracy o rozwoju dualu w językach słowiańskich a zwłaszcza w polskim (1954). Nazwisko jego niesłusznie zostało pominięte w ukazanym słowniku biograficznym.

⁶ S. Urbańczyk: *Sp. Iza Šaunová* (12 II 1896 — 26 V 1960); „Język Polski” XL, Kraków 1960, s. 306-308.

⁷ Por. „Poradnik Językowy”, Warszawa 1970, z. 2 (277).

Szkoły Handlowej w Pradze, Bohumile Vydrze (1889-1952), którego jednak bardziej niż język interesowała historia literatury polskiej.

Drugim czechosłowackim ośrodkiem uprawiającym językoznawstwo polskie jest ośrodek brneński i jego Uniwersytet J. E. Purkyniego. Krótki zarys brneńskiej polonistyki opublikował w „Poradniku Językowym”⁸ a później w wydawnictwie „Slavica na Universitě J. E. Purkyně v Brně”⁹ tamtejszy docent historii literatury polskiej, Jarmil Pelikán, nie ma więc potrzeby powtarzania tego, co Czytelnikom „Poradnika Językowego” jest łatwo dostępne. Warto jedynie przypomnieć, że chociaż lektorat języka polskiego prowadzony był tu już w latach dwudziestych naszego wieku (lektor dr Maxmilián Kolaja (1883-1966) był też autorem wydanej w r. 1947 gramatyki języka polskiego), to jednak osobny kierunek polonistyczny powstał dopiero po II wojnie światowej. Ośrodek brneński nie wykształcił sobie do tej pory specjalisty zajmującego się wyłącznie językiem polskim. Dydaktykę uniwersytecką w tym zakresie prowadzili i nadal prowadzą językoznawcy-slawiści, których zainteresowania polonistyczne wyrastają z szerszego podłoża slawistycznego. Dla zachowania jednolitego charakteru tego opisu będą tu wymienieni tylko ci, których zainteresowania polonistyczne odnotował wzięty tu za podstawę źródłową słownik biograficzno-bibliograficzny czesko-słowackiej slawistyki.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba profesora Adolfa Kellnera (1904-1953), znanego dialektologa badającego pogranicze językowe słowacko-polskie na Spiszu i czesko-polskie w okolicach Cieszyna. Na szczególną uwagę zasługuje jego monografia „Východolašská nářečí” (t. I—1946, t. II—1949) o polskich dialektach Śląska Cieszyńskiego, która choć różnie oceniana przez polskich językoznawców stanowi, jak stwierdza prof. M. Karaś, „niewątpliwie rzetelne źródło wiadomości z zakresu dzisiejszego stanu językowego na tym obszarze”¹⁰. Badania tych dialektów kontynuuje w Brnie profesor Arnošt Lamprecht (*1919), który ponadto zajmując się rozwojem fonologicznym języków słowiańskich poświęcił nieco miejsca i rozwojowi fonologicznego systemu polskiego.

Innej dziedziny dotyczyły prace przedwcześnie zmarłego profesora Jaroslava Bauera (1924-1969). Ten utalentowany slawista-syntaktyk nie pomijał w swych badaniach problemów składni polskiej. Współpracował też bezpośrednio z językoznawcami polskimi jako recenzent haseł spójniko-

⁸ J. Pelikán: *Polonistika na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Brnie*, „Poradnik Językowy”, Warszawa 1970, z. 5 (280), s. 333-334.

⁹ J. Pelikán: „Polonistika” [w rozdziale:] *Historie slovanské jazykovědy* [i w rozdziale:] *Historie slovanské literární vědy*, Slavica na Universitě J. E. Purkyně v Brně, Brno 1973, s. 63, 89.

¹⁰ M. Karaś: *Prace dialektologiczne w dziesięcioleciu 1944-1954*, „Język Polski” XXXV, Kraków 1955, omówienie pracy A. Kellnera s. 206-207, skąd cytat.

wych *Słownika języka Jana Chryzostoma Paska* i konsultant naukowy z tej dziedziny *Słownika polszczyzny XVI wieku*¹¹.

Spoza Uniwersytetu J. E. Purkyniego na uwagę zasługuje dr Vladimír Kyas (*1917), pracownik naukowy ČSAV, badacz czeskich wzorów staropolskich przekładów biblijnych. Współpracując z prof. S. Urbańczykiem przygotował staroczeską część do nowego wydania Biblii Królowej Zofii.

W Ołomuńcu na Uniwersytecie F. Palackiego językoznawstwo polskie jako swą główną specjalność uprawia znany w Polsce i z okresu swych studiów slawistycznych i z publikacji w różnych polskich czasopismach językoznawczych (m.in. i w „Poradniku Językowym”) docent Jiří Damborský (*1927). Przedmiotem jego prac badawczych jest współczesna polszczyzna literacka, a także problemy polsko-czeskiego językoznawstwa porównawczego. Natomiast dialektologii polskiej terenów pogranicznych polsko-czeskich poświęcił się adiunkt Uniwersytetu Palackiego, dr Edvard Lotko (*1932). Obok szeregu artykułów ogłosił też w Polsce w r. 1964 studium monograficzne o funkcjach syntaktycznych bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich.

Terminologią lingwistyczną czeską i polską interesował się obok zagadnień historycznoliterackich asystent pierwotnie UP w Ołomuńcu a obecnie Fakultetu Pedagogicznego w Ostrawie, Jan Korzenny (*1925).

Specjalistą w zakresie języka polskiego na słowackim Uniwersytecie J. A. Komenskiego w Bratysławie jest docent Ferdinand Buffa (*1926), autor pierwszej słowackiej gramatyki języka polskiego, wydanej w Bratysławie, t. I w r. 1964, t. II w r. 1967. Zajmuje się polsko-słowackim słowotwórstwem porównawczym.

Ten zwięzły zarys dziejów językoznawstwa polonistycznego w Czechosłowacji dowodzi, że zainteresowanie językiem polskim naszych sąsiadów zza Karpat, Czechów i Słowaków stale wzrasta, a ich wkład w rozwój polonistycznej wiedzy językoznawczej ma swój niemały ciężar gatunkowy. Również żywo rozwijają się w Czechosłowacji polonistyczne studia historycznoliterackie, które tu świadomie zostały pominięte¹². W badaniach polonistycznych prym wiedzie ośrodek praski, obchodzący właśnie jubileusz 50-lecia swej filologii polskiej. Jubileuszowi temu poświęcony jest ten krótki przegląd, którego autor życzy wszystkim Pracownikom Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Karola w Pradze dalszych pięknych osiągnięć naukowych.

¹¹ Por. Z. Topolińska: *Jaroslav Bauer (5 IV 1924 — 4 I 1969)*, „Poradnik Językowy”, Warszawa 1969, z. 6 (271), s. 305-307.

¹² Zob. jeszcze np. O. Bartoś, J. Dutkowski: *Polonistyka czechosłowacka w okresie powojennego piętnastolecia (1945-1960)*, „Przegląd Humanistyczny” IV, nr 6 (21), Warszawa 1960, s. 189-199.

STUDIA POLONISTYCZNE, T. I, POD RED. WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA,
TADEUSZA WITCZAKA, POZNAŃ 1973, S. 161.

Poznańskie środowisko naukowe wzbogaciło się o kolejny, nowy periodyk naukowy, jakim są „Studia Polonistyczne”, rocznik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Ukazanie się „Studiów” jest tym bardziej warte podkreślenia, że jest to pierwsze, a zarazem jedyne w Poznaniu, wydawnictwo ciągłe, poświęcone szeroko pojmowanej problematyce polonistycznej: „Wypełnić je mają głównie drobniejsze rozprawki i szkice z zakresu historii i teorii literatury, językoznawstwa (zwłaszcza rozwoju języka polskiego i jego zastosowań artystycznych, dialektologii i onomastyki), dziejów kultury narodowej oraz nauczania przedmiotów przewodnich dla naszej dziedziny wiedzy. Poczesne miejsce winna zająć problematyka dotycząca regionu macierzystego — Wielkopolski” (s. 5).

Recenzowany tom zawiera artykuły i rozprawy językoznawcze. Otwiera go krótki wstęp od Redakcji, a zamyka *Wykaz prac magisterskich wykonanych na seminariach w roku akademickim 1971-72*, opracowany przez M. Marchlewiczową. Poszczególne prace dotyczą zagadnień fleksyjnych, składniowych, leksykalno-statystycznych, leksykograficznych, dialektologicznych, onomastycznych, zjawisk ogólnojęzykowych, czy wreszcie biografii.

I. Fleksja — 1. J. Ranke: *Z badań nad formami czasu przeszłego we współczesnej polszczyźnie*.

II. Składnia — 1. S. Bąba, S. Mikołajczak: *Parenteza we współczesnej prozie polskiej (klasyfikacja i funkcje)*. 2. W. R. Rzepka: *Zmiany formy dopełnienia a rozwój gen. - acc. pl. męskich form osobowych w języku polskim*.

III. Leksykologia — 1. W. Kuraszkiewicz: *Obfitość słownictwa w kilku dużych tekstach polskich (Postylla, Wizerunek, Worek Judaszów, Pan Tadeusz, Beniowski, Lalka, Popioły, Kwiaty polskie)*.

IV. Leksykografia — 1. T. Lewaszkiewicz: *Poprawki i uzupełnienia redaktorów w drugim wydaniu „Słownika języka polskiego” S. B. Lindego*.

V. Dialektologia — 1. H. Nowak: *O typach i deklinacyjnych objawach mazureńskich w południowej Wielkopolsce*. 2. H. Skoczylas-Stawska: *Rozwój grup spółgłoskowych *śf, *zř, *źř w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej*.

VI. Onomastyka — 1. M. Kornaszewski: *Przymiotnikowe nazwy jezior od nazw miejscowości w Wielkopolsce*. 2. K. Zierhoffer: *Nazwa miejscowa Stupsk*.

VII. Zagadnienia ogólnojęzykoznawcze — 1. Z. Zagórski: *W sprawie kontaminacji*.

VIII. Biografia — 1. Z. Zagórski: *Profesor Roman Pollak jako badacz języka polskiego*.

Do omówienia w niniejszej recenzji wybrałem trzy artykuły.

1. M. Kornaszewski: *Przymiotnikowe nazwy jezior od nazw miejscowości w Wielkopolsce*, s. 33-43.

Podstawą materiałową tego artykułu był „Wykaz terenowych nazw geograficznych województwa poznańskiego”, będący własnością Zakładu Języka Polskiego UAM. Nazwy omawianego typu stanowią ponad 15% współczesnych nazw wód stojących, za-

rejestrowanych na terenie woj. poznańskiego (248 : 1650). Biorąc za punkt wyjścia to kryterium ilościowe przeprowadza autor analizę materiału nazewniczego, starając się wyjaśnić dwie kwestie, tj. znaczenie (toponimiczną funkcję) nazw i ich budowę słotwórczą.

Opierając się na monografiach i artykułach S. Kozierowskiego, S. Rosponda, E. Kamińskiej-Rzetelskiej, J. Riegera, H. Satkiewicz, A. Sieczkowskiego, Z. Klemensiewicz, T. Lehra-Splawińskiego, S. Urbańczyka¹, porównując współczesny materiał językowy z zapisami i rejestrami nazw z XIV-XIX w. (łacińsko-polskimi, polskimi i niemieckimi), dochodzi M. Kornaszewski do wniosku, że: „Omawiane nazwy wykształciły się w zasadzie z dawniejszych określeń przynależności do miejscowości, od której nazwy zostały utworzone [...]” (s. 42). Oczywiście było to wcześniejsze stadium kształtowania się tych nazw, natomiast ze współczesnego punktu widzenia słusznie zalicza je autor do kategorii nazw topograficznych — lokalizujących, co związane jest ze zmianą pierwotnego znaczenia nazw odmiejscowych (oznaczająca przynależność → → oznaczająca położenie). Słotwórczo nazwy te są utworzone za pomocą sufiksu *-sk-* < *-bsk-* (92,7%) lub formantów złożonych, zawierających ten sufiks (*-owsk-*, *-ańsk-*, *-ińsk-*).

Artykuł kończy krótkie *résumé*, w którym m.in. autor podkreśla, że na ogół budowa słotwórcza przymiotnikowych nazw jezior utworzonych od nazw miejscowych jest identyczna z budową przymiotników pospolitych. Artykuł jest starannie opracowany zarówno od strony materiałowej, jak i teoretycznej. Zastrzeżenie budzi tylko jego tytuł: *Przymiotnikowe nazwy jezior od nazw miejscowości w Wielkopolsce*, który na pewno byłby bardziej komunikatywny i poprawniej sformułowany, gdyby *Przymiotnikowe nazwy jezior* były np. *(u)tworzone od nazw miejscowości...*

2. J. Ranke: *Z badań nad formami czasu przeszłego we współczesnej polszczyźnie*, s. 93-101.

Artykuł ten jest poświęcony relacjom zachodzącym między członami składowymi form czasu przeszłego, tj. między tematem preterytalnym (dawnym imiesłowem czasu przeszłego czynnym, zakończonym na *-ł*, *-ła*, *-li*, *-ły*) a końcówkami *-(e)m*, *-(e)ś*, *-śmy*, *-ście*, kontynuującymi enklityczne formy czasu teraźniejszego słowa posiłkowego *być*. „O pierwotnej samodzielności tych części osobowych świadczy jeszcze ich potencjalna ruchomość w zdaniu. Mogą być one oddzielone od tematu czasownikowego i jako enklityki łączone z innymi wyrazami akcentowanymi, poprzedzającymi czasownik. W niniejszym artykule położenie przedczasownikowe części *-(e)m*, *-(e)ś*, *-śmy*, *-ście* określa się jako *ruchome*, położenie počasownikowe jako *nieruchome*” (s. 93).

Sformułowania: *przedczasownikowe*, *poczasownikowe*, występujące w powyższym cytacie, nie są precyzyjne. Forma czasownikowa składa się z tematu i końcówki, która w tym wypadku występuje albo w połączeniu z tematem, albo nie. Nie należy jednak utożsamiać formy czasownikowej (czasownika) z tematem czasownika².

Podstawą materiałową jest polszczyzna pisana z XIX i XX w. Autorka dokonała analizy statystycznej tekstów A. Mickiewicza, J. Słowackiego, J. I. Kraszewskiego, B. Prusa, H. Sienkiewicza, M. Konopnickiej, L. Staffa, W. Berenta, E. Zegadłowicza, S. Żeromskiego, J. Parandowskiego, J. Tuwima, J. Andrzejewskiego, J. Iwaszkiewicza, T. Brezy, A. Brychta, R. Bratnego, uwzględniając także próby tekstów z prasy współczesnej (wywiady, reportaże, felietony). Badania te pozwoliły na stwierdzenie, że proces unieruchomienia końcówki *-(e)m* dokonuje się ostatecznie w w. XX, natomiast do dziś w dużym stopniu wykorzystywana jest ruchomość końcówek *-(e)ś*, *-śmy*, *-ście*, co — jak podkreśla J. Ranke — może być spowodowane mniejszą częstością występo-

¹ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy: s. 33, 34, 35, 38, 39.

² Te nieprecyzyjne sformułowania przypominają nieco błąd popełniany często przez uczniów, a nawet studentów polonistyki, utożsamiających temat słotwórczy z podstawą słotwórczą.

wania form 2 os. lp. oraz 1 i 2 os. lmn., a zarazem ich mocniejszym nacechowaniem stylistycznym.

Artykuł stanowi interesującą i poprawnie skonstruowaną całość, brak w nim jednak pełnych informacji o kryterium doboru tekstów, poddanych analizie statystycznej, oraz o wielkości prób tekstowych, które to informacje, przy stosowaniu takiej metody badawczej, są niezbędne.

3. Z. Zagórski: *W sprawie kontaminacji*, s. 133-143.

Kontaminacją Z. Zagórski nazywa „skrzyżowanie dwu (często podobnych semantycznie i/lub formalnie) elementów (morfemów, wyrazów, zdań itd.) i — jako rezultat tego skrzyżowania — powstanie elementu trzeciego” (s. 133) i wyróżnia następujące jej typy: a) słowotwórczą, b) fleksyjną, c) składniową, d) frazeologiczną (uwagom teoretycznym towarzyszy dosyć obszerna egzemplifikacja). Próbuje usytuować kontaminację na tle innych zjawisk językowych, a szczególnie w obrębie szeroko rozumianej kompozycji słowotwórczej: „Szerzej rozumianą kompozycję słowotwórczą można by w związku z tym podzielić na dwa rodzaje: 1. proces, w wyniku którego powstają twory pełne (tworzenie określonych typów wyrazów złożonych: zestawień, zrostów i tzw. złożzeń właściwych), 2. proces, w wyniku którego powstają twory „zlepkowe”, np. tworzenie imion skróconych lub zdrobiałych typu *Eda* (z *Edward, Edmund*), *Kuba* (z *Jakub*) itp.; także: tworzenie skrótowców i kontaminacja” (s. 141).

Artykuł Z. Zagórskiego zwraca uwagę na wiele zagadnień związanych ze zjawiskiem kontaminacji, pobudza do dyskusji, świadczy o erudycji i dużej wiedzy autora.

Kończąc te krótkie uwagi dotyczące I tomu „Studiów Polonistycznych” chciałbym podkreślić jego poprawną stronę edytorską i życzyć Redakcji pomyślnych edycji następnych tomów.

Stanisław Dubisz

FELIKS PLUTA: SŁOWNICTWO DZIERŻYSŁAWIC W POWIECIE PRUDNICKIM, ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ IM. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W OPOLU, SERIA B: STUDIA I MONOGRAFIE NR 37, PWN WROCŁAW 1973, S. 206.

„Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim” to praca bardzo pożyteczna dla polskiej dialektologii, dotycząca obszaru językowego dotychczas nie przebadanego. Obszar ten jest pod względem językowym niezwykle interesujący, zaznaczyły się tutaj bowiem wpływy języka czeskiego i niemieckiego. Konieczność opracowywania tego rodzaju tematów jest tym bardziej uzasadniona, że “[...] obecnie sytuacja w gwarach przypomina płonący dom, z którego dialektologia ratuje w tempie alarmowym, co się da”¹. Książka Pluty ratuje właśnie język z określonego terenu w okresie, kiedy grozi mu zagłada.

Na pracę składają się następujące części: I *Wstęp*, II *Słownictwo*, III *Charakterystyka słownictwa Dzierżysławic*.

W bardzo zwięzłym *Wstępie* autor pisze o informatorach, o metodzie zbierania i opracowywania materiału leksykalnego.

Zasadniczym trzonem pracy jest rozdział drugi poświęcony słownictwu gwary wsi Dzierżysławice. Słownik jest dość duży, liczy ponad 6000 haseł w układzie alfabetycznym. Autor informuje szczegółowo o sposobie opracowywania poszczególnych haseł:

¹ Jan Tokarski: *Język polski w ostatnim pięćdziesięcioleciu*, „Poradnik Językowy” 1968, z. 9, s. 430.

„Hasła mają postać literacką lub taką, jaka odpowiadałaby formie gwarowej, gdyby język literacki ją przyjął lub zachował. Tylko wyrazy z archaicznym *s-* w pozycji nagłosowej pozostawiono bez zmiany. Wyrazy mające inny rodzaj gramatyczny niż w języku literackim podane są w brzmieniu gwarowym, np. *bala*, *klarneta*, *numera*. Formacje słowotwórcze zachowują postać gwarową. Po wyrazie hasłowym podano jego krótką definicję znaczeniową oraz transkrypcję gwarową samego hasła, jak i wyrażań i zwrotów egzemplifikujących. Wszystkie hasła uzupełnione są kontekstami, tak jak tego wymagają współczesne założenia leksykologii” (s. 6).

W zasadzie hasła są opracowane poprawnie, jednak przy dokładnej lekturze pracy można zauważyć liczne niedokładności i usterki. Nie zawsze np. definicja objaśnia hasło. Np. przy hasle *bajcować* należało podać w „łapkach” ogólnopolską postać tego czasownika, a więc *bejcować*². Na s. 18 jest hasło *buchać* i wyjaśnienie «wejść, wpaść». Tutaj trzeba było podać jako hasło czasownik jednokrotny, a zatem *buchnąć*. Nie jest jasna definicja przy hasle *zawalcować* (s. 193) «zawalcować rolę». To samo jest przy hasle *zawarować* (s. 193) objaśnienie: «zastrzec» — co to znaczy? (kontekst gwarowy nic też nie wyjaśnia).

Nasuwają się wątpliwości, czy wyrazy *bachracz* (s. 11), *beskuria* (s. 13), *besperak* (s. 13), *bestia* (s. 13), *chrustarz* (s. 23), *dziewuszysko* (s. 37), *gilarz* (s. 44) opatrzone kwalifikatorem *przew.*, są istotnie przezwiskami. A może są to zwykle appellativa, nazwy charakteryzujące (znamionujące)? Przewisko odnosi się raczej do jednej, konkretnej osoby, a w tym wypadku nazwa odnosi się do całej klasy desygnatów. Dziwi też trochę fakt, że np. hasło *bachracz* (s. 11) jest opatrzone kwalifikatorem *przew.*, a na tej samej stronie zapisane hasło *babrak* (nazwa znamionująca należąca do tego samego kręgu semantycznego) nie ma żadnego kwalifikatora. Kwalifikatorów wymaga wiele haseł, np. *zębłak* (s. 195), *zgorszeniec* (s. 196) — może *przew.*? Nie wiemy, czy hasło *gnojowa* (s. 46) jest wyrazem neutralnym pod względem ekspresywnym, czy jest nacechowane ujemnie (potrzebny kwalifikator). W słowniku odnotowano hasło: *gorzała* «pijak» (s. 47) i *gorzałka* «wódka» (s. 47). Czy może wystąpić w pewnych kontekstach wyraz *gorzała* jako nazwa wódki? Przy wielu wyrazach hasłowych trzeba podać też określenia rodzaju gramatycznego. Nie wiemy np. jaki jest rodzaj wyrazu *chili* (s. 21) «gatunek sztucznego nawozu» itd.

Część trzecią pracy stanowi *Charakterystyka słownictwa Dzierżysławic*. Autor pisze tutaj o znacznych wpływach obcych (niemieckich i czeskich) na słownictwo omawianej wsi. Zwrócono uwagę na zachowane w zasobie leksykalnym gwary Dzierżysławic liczne wyrazy charakterystyczne dla słownictwa staropolskiego. W kilku zdaniach autor informuje też o wpływach języka ogólnopolskiego zwłaszcza na język pokolenia młodego.

Słownik jest dość bogaty i metodycznie dobrze zrobiony. Przynosi wreszcie bardzo ciekawy materiał, który może być podstawą do dalszych badań gwar, w szczególności na Śląsku.

Tadeusz Malec

² Postać ogólnopolska: *bejcować* (por. „Zasady pisowni polskiej [...]” S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, wyd. 17, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1972, s. 223).

KILKA DANYCH O DODAWANIU IMION DO NAZW
 TYPU ULICA+DOPEŁNIACZ NAZWISKA

Na jednej z ulic Sopotu były kiedyś tablice z napisem: *Ul. Ks. Kordeckiego*. Przed kilku laty tablice te odnawiano. W kancelarii odpowiedniej komórki zarządu miasta skrót Ks. potraktowano jako skrót imienia, w wyniku czego ulica, której nazwa upamiętniała obrońcę Częstochowy, otrzymała tablicę z napisem: *Ul. Kordeckiego Ksawerego* (bo dla kancelisty imię musi stać zawsze na drugim miejscu). Fakt ten znam z autopsji, w swoim czasie zresztą śmiała się z tego prasa, także pozagańska. Błąd niebawem naprawiono, wykonano nowe tablice z napisem: *Ul. Ks. Augustyna Kordeckiego*. A więc imię jednak dodano, pierwotnie bowiem nie było go w nazwie tej ulicy.

Od pewnego czasu nieprzymiotnikowe pamiątkowe nazwy ulic i innych miejskich obiektów topograficznych tworzone od nazw osobowych z reguły mają strukturę *ulica* (*plac* itp.) + dop. lp. imienia (lub imion) i nazwiska. Przed wojną nazwy takie zazwyczaj miały strukturę *ulica* + dop. lp. nazwiska, a z reguły taką strukturę miały nazwy upamiętniające postacie powszechnie znane, np. *ul. Chopina, Kopernika, Słowackiego, Traugutta*. Tymczasem dzisiaj w różnych miastach na nowo wykonanych tablicach ulicznych również takie nazwy widzimy z członem *imię*, np. w Warszawie od pewnego czasu na ul. Kopernika czytamy na tablicach: *Ul. Mikołaja Kopernika*, na ul. Traugutta: *Ul. Romualda Traugutta* itd. Dlatego mówię o dodawaniu członów, że pierwotnie były to nazwy tylko dwuczłonowe: *ul. Kopernika, ul. Traugutta* itd. Prawnie rzecz biorąc, chyba nadal są one zresztą dwuczłonowe, musiałoby bowiem nastąpić urzędowe przemianowanie (?).

Jak się to przedstawia w drukowanych spisach, pokażę na przykładach kilku wydawnictw. To, czy nazwy w tych spisach mają postacie identyczne z zawartymi w urzędowych rejestrach nazw ulic danych miast, czy od tych urzędowych postaci odbiegają — dla nas tutaj jest zupełnie nieistotne, idzie tu bowiem o pokazanie, jakie postacie nazw ukazują się w ogólnie dostępnych wydawnictwach.

W spisach nazw ulic zawartych w wydanym w 1972 r. „Spisie pocztowych oznaczeń kodowych” (cyt. dalej: SPOK) niemal wszystkie nazwy interesującej nas tutaj grupy, dawniejsze i nowe — w sumie są tutaj nazwy kilku tysięcy obiektów — we wszystkich miastach mają dodany człon *imię*; wyjątki są stosunkowo bardzo nieliczne¹. Człon *imię* jest też w strukturze z członem określającym stopień, funkcję itp. osoby upamiętnianej, np. *ul. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego* (Szczecin).

W wydanej w 1968 r. książce „Od Agrykoli do Żywnego. Mały słownik patronów ulic warszawskich” tylko jedna (!) nazwa ma postać taką, jaką miała pierwotnie:

¹ Np. w spisie ulic Warszawy tylko *ul. Kotsisa* i *Janostka*, wśród ulic Poznania tylko *ul. Fredry*. Może są to zresztą robocze niedopatrzania, a nie wyjątki od przyjętej w SPOK zasady. Wydawnictwo to dla Wrocławia podaje: *ul. Aleksandra Kotsisa*, dla Warszawy: *ul. Aleksandra Fredry*.

pl. *Starynkiewicza*² (w SPOK: pl. *Sokratesa Starynkiewicza*). We wszystkich pozostałych nazwach imię, lub imiona, dodano³.

Absolutnie wszystkie nazwy mają człon *imię* w spisie zamieszczonym w wydanej w 1970 r. książce T. Białeckiego „Nazewnictwo geograficzne miasta Szczecina” (s. 71 nn.). Jest tu nawet *ul. Jerzego Janosika*⁴ i *ul. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury* (w spisach ulic innych miast: *ul. Żwirki i Wigury*). Wyjątkowo nie ma imienia w trzech nazwach: *ul. Ojca Beżyma* (w SPOK tak samo; nazwa ta ma upamiętniać Jana *Beżyma*, żyjącego w XIX-XX w., dlatego pisowni jego nazwiska nie należy zmieniać na *Beżym*, jak w cyt. spisach), *ul. Frycza Modrzewskiego* (w SPOK jednak *ul. Andrzeja Frycza Modrzewskiego*) i *ul. Mostnika Pontanusa* (w SPOK tak samo) — idzie tu o *Michała Mostnika*, z łacińska zwanego *Pontanusem*. Ale — jak widać — te trzy nazwy mają nieco inną strukturę niż *ul. + (tylko) dop. nazwiska*, która nas tu interesuje najbardziej.

Do przedwojennych nazw dodawane są nawet dwa imiona, np. *ul. Antoniego Józefa Madalińskiego, Józefa Longina Sowińskiego* — tak w SPOK i w książce „Od Agrykoli...”. Oba te wydawnictwa podają też sporo tak zbudowanych nazw i wśród tych, które powstały po wojnie; w „Od Agrykoli...” w sumie jest ich 19.

Należy zapytać: po co tak wydłużać nazwy? Dla informacji encyklopedycznych o osobach upamiętnianych nazwami ulic jest miejsce na specjalnych („biograficznych”) tabliczkach zawieszanych pod tablicami z takimi nazwami ulic; tabliczki takie spotykane są w wielu miastach Europy⁵, w Polsce niestety należą do wielkich rzadkości. Z tych encyklopedycznych operacji względnie cało wyszły jednak nazwy ulic upamiętniające np. *Chopina, Mickiewicza, Kościuszkę*: choć encyklopedie (np. WEP PWN-u) podają dwa imiona *Chopina: Fryderyk Franciszek*, też autora „*Pana Tadeusza*”: *Adam Bernard*, a nawet trzy *Kościuszki: Tadeusz Andrzej Bonawentura* — w spisach i na tablicach ulicznych w odpowiednich nazwach widzimy tylko jedno imię (pierwsze) ...

Inaczej to wygląda w broszurze Z. Zakrzewskiego „Nazwy osobowe i historyczne ulic Poznania”⁶, Poznań 1971. Tutaj zabawy w dodawanie imion nie ma. Człon *imię* występuje tu tylko w stosunkowo nielicznych wypadkach (i zawsze jest tylko jedno imię), w zasadzie gdy chodzi o nazwiska mało znane czy zupełnie nieznanemu szerszemu ogółowi, albo w takich wypadkach, jak *ul. Emilii Plater, Róży Luksemburg* — oczy-

² Także nazwy pierzei Rynku Starego Miasta: *Strona Dekerta, Kołtąta, Zakrzewskiego*. Przy nazwie czwartej pierzei autorzy książki nie wytrzymali, napisali: *Strona F. Barssa* (F. = *Franciszka*).

³ Wśród nowych, tj. powojennych nazw umieszczonych w książce „Od Agrykoli...” tylko dwie nie zawierają członu *imię*: *ul. Janosika* (por. niżej przyp. 4) i *ul. Gandhiego*: *Mohandas Karamczed Gandhi*. W SPOK nazwę tego obiektu podano w postaci: *Gandhiego Mahatmy*, pod *M* nazwy tej nie powtórzono; według SPOK przydomek *Mahatma* jest więc imieniem *Gandhiego*! Także *Wera* w nazwie warszawskiej ulicy *Wery Kostrzewy* dla SPOK jest imieniem, bo nazwę tej ulicy wykazuje tylko pod literą *K*: *Kostrzewy Wery*. Inna sprawa, że w nazwie *ul. Wery Kostrzewy* tkwi nieporozumienie: idzie tutaj o upamiętnienie *Maril Koszutskiej*, która używała kilku pseudonimów, m.in. pseudonimu *Wera* i pseudonimu *Kostrzewa*, nazwa ulicy powinna więc mieć postać: *ul. Wery-Kostrzewy*, jak to już dość dawno wskazywał prof. *Doroszewski*, w „Rozmowach o języku” II, s. 551. (W Poznaniu jest po prostu *ul. Koszutskiej*).

⁴ Wprawdzie *Juraj Jánošík* to *Jerzy Janosik*, ale powszechnie ten zbójnik słowacki nazywany jest u nas po prostu *Janosikiem* i dlatego nazwa *ul. Jerzego Janosika* dla wielu niewątpliwie się nie kojarzy z tą postacią.

⁵ Zob.: *L. Zgusta: Hodonimické podrobnosti, „Zpravodaj Místopisné komise CSAV” VIII, 1967.*

⁶ Ten bardzo niefortunnie zredagowany tytuł może pod wpływem tytułu pracy *B. Wietrzykowskiego Tablice historyczne dla ulic miasta Poznania o nazwach osobowych*, „*Kronika Miasta Poznania*” XVI, 1938.

wiście wiadomo dlaczego jest tu imię⁷, albo w takich, jak *ul. Alfreda Bema, Jarosława Dąbrowskiego*, bo intencją dawcy nazwy było upamiętnienie innej postaci niż gen. Józef Bem i innej niż twórca Legionów Polskich we Włoszech. W broszurze Zakrzewskiego dominuje struktura *ul. + dop. nazwiska*, a więc *ul. Lindego, Madalińskiego, Matejki, Sienkiewicza, Skargi (!), Słowackiego, Sowińskiego, Strusia (!), Ułaszyna, Traugutta* itd., także w wypadku nazwisk może mniej znanych czy w ogóle nieznanymi poza Wielkopolską, ale znanych właśnie tutaj, w Poznaniu czy całym jego regionie, np. *ul. Palacza*. W sumie broszura poznańska zawiera 180 takich nazw, gdy z członem *imię* — tylko 29 (nie licząc nazw upamiętniających królów), przy czym większość z nich stanowią nazwy ustalone dopiero po ostatniej wojnie.

Taką samą sytuację mamy np. w wydanej tuż po wojnie broszurze M. Grankego i M. Kuźniaka „Informator miasta Gdańska”, Gdańsk 1946 (spis ulic: s. 41 nn.), a w wydawnictwach przedwojennych np. w broszurze Z. M[alewskiego] „Objaśnienia nazw ulic i placów miasta Bydgoszczy”, Bydgoszcz 1933: wśród 72 odosobowych nazw pamiątkowych wykazanych w tej broszurze tylko 15 zawiera człon *imię*, w zasadzie tylko w takich wypadkach, jak w cyt. wyżej broszurze poznańskiej.

A jak jest w języku żywym? Oczywiście nikt przytomny nie mówi: (*ulica*) *Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego* (jak w spisie ulic szczecińskich podaje SPOK), ani nawet *Franciszka Druckiego-Lubeckiego* (jak podaje cyt. szczecińska książka Białeckiego; w cyt. broszurze poznańskiej: *ul. Lubeckiego*, w bydgoskiej: *ul. Druckiego*). Nikt też nie powie: (*ulica*) *Józefa Marii Hoene-Wrońskiego* (Warszawa — SPOK i „Od Agrykoli...”, Szczecin — SPOK), czy nawet *Józefa Hoene-Wrońskiego* (Szczecin — Białeckie, Gdańsk — SPOK; w cyt. broszurze gdańskiej z 1946 r.: *ul. Hoene-Wrońskiego*). Nikt też nie powie: (*ulica*) *Michała Kleofasa Ogińskiego* (Szczecin — Białeckie⁸), ani *Ichoha Lejby Pereca* (Warszawa — SPOK i „Od Agrykoli...”) ⁹. Ekonomia językowa powstrzymuje od wypowiedziania takich tasiemców. Nie mówimy nawet (*ulica*) *Jana Kilińskiego*, jak podają niektóre spisy, lecz *Kilińskiego*...

Tymczasem w spisach nazw ulic, przy używaniu nazw ulic w różnych drukach oficjalnych, w wydawnictwach i na tablicach ulicznych ekonomii językowej nie widać, na wypisywanie, drukowanie, malowanie elementów nie pełniących określonej funkcji, czyli zbytecznych, zużywa się energię, czas, miejsce i różne materiały.

Oczywiście człon *imię* nie zawsze jest elementem zbędnym, nie chodzi więc o to, żeby z nazewnictwa ulic całkowicie go wyeliminować. Ale trzeba wiedzieć, kiedy taki człon jest potrzebny, a kiedy jest niepotrzebny.

Jaka jest przyczyna tego modnego dzisiaj wydłużania nazw ulic, konstruowania nazw wieloczłonowych i w takich wypadkach, gdy nazwa może być krótka? Może przyczyną jest to, że w pojęciu kancelisty, urzędnika zarządu miasta, nazwisku zawsze

⁷ Wprowadzile w nazewnictwie ulic Berlina Różę Luksemburg upamiętnia dwuznaczna nazwa *Luxemburgplatz*, ale na placu tak się nazywającym jest tabliczka z informacją: „*Rosa Luxemburg, geb. 5 März 1871 [...]*”. W innych miastach NRD: *Rosa-Luxemburg-Strasse*. L. Zgusta, o.c.

⁸ SPOK w Szczecinie wykazuje nazwę *ul. Michała Kazimierza Ogińskiego*, a nie *Michała Kleofasa*... (Mogłaby tu być nazwa krótka: *ul. Ogińskich*, por. *ul. Śniadeckich*. Upamiętniałaby zarówno M. Kazimierza — męża stanu i muzyka, jak i M. Kleofasę — muzyka i działacza politycznego).

⁹ Zresztą: czy każdy potrafi wymówić obce imiona? Czy koniecznie musi być, jak np. w Warszawie czy Gdańsku (tablice uliczne i spisy), *ul. Patrice Lumumby* (: *Patrice Lumumba*)? Nie wystarczy *ul. Lumumby*? Książka „Od Agrykoli...” podaje: *ul. Bedřicha Smetany*, SPOK dla tejże ulicy: *Bedřicha Smetany*. W innym zaś wypadku oba te wydawnictwa obce imię podają w wersji polskiej: *ul. Mikołaja Paganiniego*. Wprowadzile imieniu włos. *Niccolò* ściśle odpowiada pol. *Mikołaj* (inaczej w cyt. wypadku czeskim: *Bedřich — Fryderyk*), ale genialny skrzypek Paganini w Polsce powszechnie znany jest jednak pod imieniem *Niccolò*. A więc raczej *ul. Niccolò Paganiniego* (o odmianie imienia N. zob. SPPDor, s. 213b). Ale czy nie wystarczy po prostu *ul. Paganiniego*?

musi towarzyszyć imię (por. cytowany na początku przykład z Sopotu¹⁹). Albo może urzędnik uważając współobywateli za ludzi niedouczonego sądzi, że misją jego jest również ich oświecanie, poucza więc, że np. Kościuszkowski miał na imię Tadeusz, Sienkiewicz — Henryk itd. A może przyczyna jest zupełnie prozaiczna: ponieważ w niektórych zastanych nazwach jest ten człon *imię*, urzędnik daje go i w każdej nowo ustalanej nazwie, albo zupełnie mechanicznie, albo po namyśle: aby w spisie i na tablicach ulicznych wyglądało to jednolicie. Jednocześnie człon taki dodaje do nazw, które pierwotnie go nie miały. W ten sposób spis jest już pod tym względem całkowicie ujednolicony, „uporządkowany”. W rzeczywistości w wyniku takich zabiegów jest on — zbiurokratyzowany, tak uformowane nazewnictwo zalatuje kancelarię.

Zygmunt Brocki

POŁÓW PEREŁEK

PROSIMY NIE BISOWAĆ!

W nrze 42 tygodnika „Radio i Telewizja” ogłoszono zawiadomienie o terminach lekcji języków obcych. Dowiadujemy się więc, że dla jęz. angielskiego *premiery* będą się odbywały we wtorki, dla francuskiego — *premiery* w środy, dla rosyjskiego — *premiery* w czwartki, dla niemieckiego — *premiery* w piątki.

Podano też informację o godzinach, tj. o początku premier.

Przyznajemy, że szczerze nas to ubawiło, ale raczej tylko przelotnie. Prosimy ogłaszania takich programów nie bisować i uprzedzamy, że będziemy je bezlitośnie wygwizdywać.

PRZECZYTAWSZY, ZJEŻYŁY SIĘ...

Recenzję literacką („Polityka” nr 38) rozpoczyna Jakub Zdzisław Lichański takim oto zdaniem: „Czytając te fragmenty, przypominały mi się opisy salonów pomieszczone w pamiętnikach z epoki...”

Na widok takiej polszczyzny włosy nam stanęły na głowie.

BARDZIEJ DOBRZE

W notatce o sporcie („Trybuna Ludu” nr 292) czytamy: „Zdaniem J. Radzio [sic!] metoda szkolenia przyjęta przez Fibaka a stosowana przez całą plejadę sław, jest *bardziej słuszna* od narzuconej mu obecności na krajowym zgrupowaniu”.

Zgadzamy się całkowicie z tą uwagą; zgodzilibyśmy się nawet, gdyby Autor ją sformułował bardziej prosto.

Ob.Serwator

¹⁹ Z drugiej strony przykład ten świadczy o nieuctwie jakiegoś tam urzędnika. Ale to inna sprawa.

W poprzednim odcinku zasygnalizowaliśmy drobne wzmianki, jakie się ukazały w gazetach po śmierci prof. dra Bronisława Wieczorkiewicza. Jeśli natomiast chodzi o czasopisma niejęzykoznawcze, najobszerniejszy nekrolog, pióra Janusza Oleksiewicza, zamieścił tyg. „Stolica” (nr 39, z 29 IX 74 r.). Jest to oczywiście, skoro zważyć na najszerzej znaną działalność naukową Zmarłego, dotyczącą gwary warszawskiej, oraz na tytuł *Homo varsoviensis*, jakim właśnie „Stolica” obdarzyła prof. Wieczorkiewicza w 1972 r.

Nekrolog zwięźle informuje o kolejach życia Zmarłego, wspomina o Jego udziale w tajnym nauczaniu podczas okupacji (komplety szkolne) oraz w walkach na ulicach Warszawy w dniach Powstania 1944 r., na wstępie zaś szkicuje Jego drogę naukową, przede wszystkim w Uniwersytecie Warszawskim.

Autor nekrologu pomija prace podręcznikowe, edytorskie i inne, np. współautorstwo cennej książki popularnonaukowej „Kultura języka”, Warszawa 1952, współautorstwo — z prof. drem W. Doroszewskim — „Zasad poprawnej wymowy polskiej”, Warszawa 1947. Ześrodkowuje swoją uwagę na trzech dziełach omawiających „bardzo wycinkowy i specyficzny przejaw rzeczywistości — miejską gwarę [...], nieoficjalną mowę mieszkańców naszego miasta”: na *Słowniku gwary warszawskiej XIX w.*, „Gwarze warszawskiej dawniej i dziś” oraz „Warszawskich balladach podwórzowych”. O tych przede wszystkim pracach J. Oleśkiewicz pisze z najwyższym uznaniem i szlachetnym — to trzeba podkreślić — patosem: „Wieczorkiewicz był formalnie językoznawcą, ale przez swe językoznawstwo stał się historykiem Warszawy, zwłaszcza jej nurtu plebejskiego [...], był pierwszym, który [gwarą warszawską] zajął się systematycznie i niejako ją nobilitował [...]. Wszystko [co zawiera w sobie szeroko pojęty folklor warszawski] ocalił od zapomnienia, ocalił część polskiej tożsamości”.

Tenże tygodnik w nrze 42 zamieszcza — już pośmiertnie — jeden ze szkiców prof. Wieczorkiewicza, odnoszący się do osobliwości języka Warszawy w XIX w. Jest to felieton pt. *Laska „wojódwka”*, odnoszący się tak do obyczaju, jak i słownictwa. Owa *wojódwka* — wyraz znany jeszcze pod koniec ub. wieku — wywodzi się od nazwiska prezydenta Warszawy w okresie tuż przed Powstaniem Listopadowym — Karola Wojdy. Aby zaspokoić ciekawość czytelnika dodam, że Wojda laski owej nie tyle używał, ile na własnej skórze zapoznał się z jej twardością i ciężarem.

•

O języku prasy pisano wiele, niekończący się temat ów podjął ponownie red. Andrzej Wróblewski w artykule *Rozkosze czytania gazet — język w prasie* (nr 241 „Życia Warszawy”). W satyryczny ton całości doskonale wprowadza wstępna uwaga, iż „ma się wrażenie, że z języków obcych dziennikarze najlepiej znają język polski”. Bezpośredni asumpt dały autorowi refleksje po tzw. dniu bez błędów w prasie. W skład jury „tradycyjnie już niemal weszli: prof. dr H. Kurkowska, prof. dr S. Skorupka, Lesław Bartelski” i autor artykułu. Stosunkowo najlepiej wypadły dzienniki: „Żołnierz Wolności”, „Głos Pracy” i „Trybuna Mazowiecka”. Autor nie umie powiedzieć, czy jest gorzej niż bywało dawniej, czy też lepiej. Sądzi, że „jest średnio” i że przeważają błędy raczej drobne, ale za to liczne. Słuszny jest apel do adiuśtatora, który zdaje się pozostawać całkowicie obojętny na formę powierzonych jego pieczy tekstów. W zakresie stylu — główną jego wadą jest bezbarwność, bezosobowość. Z drugiej znów strony, niektórzy publicyści, siląc się na oryginalność i obrazowość, wywołują efekt

niezamierzonego komizmu. „Głupstwo jest wieczne — filozoficznie konkluduje red. Wróblewski — i błędy językowe w gazetach były, są i będą. Jeśli coś [nas] smuci bardziej niż dawniej [...], to fakt, że teksty są bezpostaciowe, nie przeznaczone dla nikogo. [...] Zdrętwiał ten język w prasie. Nie jest to chyba zamię ani życia, ani nowoczesności”. Racja, ale w rzeczy samej — takie właśnie bywa często zamię dzisiejszej praktyki prasowej.

Skoro już jesteśmy przy red. Wróblewskim, warto wspomnieć o jednym bodaj że stale pojawiających się odcinków *Byków i byczków*. W nrze 252 „Ż.W.” Ibis rozpisuje list gończy (taki jest tytuł felietonu) ścigający najnatrętniejsze błędy w zakresie słownictwa. Materiał podsunęli mu czytelnicy literaci. I tak Stefania Grodzieńska nader słusznie występuje przeciw nadużywaniu tzw. słów-wytrychów (nazywanych przeze mnie słowami natrętnymi lub — w pierwszej fazie ich ekspansji — modnymi), oskarżając je o „wymordowanie wszystkich synonimów i wyrazów bliskoznacznych”¹. Wymienia wyrazy *serwować*, *aktualnie* i *swoisty*, który to przymiotnik „poważnie zagroził życiu określeń: *niepowtarzalny* [nawiasem mówiąc — ten wyraz staje się przesadnie modny, jest na drodze do natrętności], *charakterystyczny*, *szczególny*, *jedyny*, *w swoim rodzaju*, *specyficzny*, *specjalny*”. Dobrze, że autorka listu wymieniła tyle odpowiedników, bo naocznie wykazuje w ten sposób lenistwo umysłowe osób, które nie zastanawiając się nad odcieniami znaczeniowymi, chwytają wyraz nie tyle pierwszy z brzegu, ale właśnie ten najmodniejszy, nie wymagający żadnego wysiłku. Świadczy to dowodnie o biernej postawie wobec własnych wypowiedzi. Od siebie dorzuciłbym — poza sygnalizowanymi już tutaj przymiotnikami *niebagatelny*, *przysłowiowy* i przysłówkiem *generalnie* — natrętnie modną przenośnię *wizytówka* (najczęściej w połączeniu z pojęciem *miasto*, np. dworzec, lotnisko, ulica przelotowa — to wizytówki miasta; nie jest to użycie złe, ale owa przenośnia bywa nadużywana, przez co traci wyrazistość, a tekstowi przydaje szarości, nudy).

Błąd zanotowany przez red. St. Wysockiego jest bardziej „subtelny”, dotyczy składni liczebników i wyrazów typu liczebnika nieokreślonego. Chodzi o zwrot: *szeregu osobom wręczono [...]*, oczywiście zamiast *szeregowi osób*. Dokładnie mówiąc, wchodzi tu w grę dwa uchybienia. Pierwszym jest natrętność samej postaci *szereg* (zamiast *wiele*, *niemało*, *dużo*, *znaczna liczba*, *sporo*, *kilkanaście* itd.), drugim — utożsamienie formalne (w ślad za znaczeniowym) owego *szeregu* z liczebnikiem *wiele*, który ma uniwersalną formę *wielu* dla wszystkich przypadków zależnych (obok *wieloma* w narzędniku, ale ta postać powoli zanika), a więc użycie postaci *szeregu* również w celowniku².

Kolejne przykłady również odnoszą się do składni liczebnikowej. Jeden z nich — parokrotnie już tu podawany — to bardzo, niestety, częsty błąd: *sprzed laty* (zamiast *sprzed lat*), drugi — znowu z kategorii „subtelnych”, to znaczy wymagających, jeżeli się chce ich uniknąć, rzeczywistego namysłu: *dwoje dzieci mające po pięć lat porząd-*

¹ Ścisłość każe zauważyć, że rzeczywistych synonimów, wyrazów znaczeniowo identycznych, jest bardzo niewiele. Do klasycznych przykładów należą *potok* i *strumień*. Olbrzymią natomiast większość stanowią właśnie wyrazy bliskoznaczne i dlatego też znany słownik pod red. prof. St. Skorupki nosi tytuł: *Słownik wyrazów bliskoznacznych*.

Zauważmy, że również pary złożone z wyrazu swojskiego i o pochodzeniu obcym, znaczeniowo rzeczywiście bardzo zbliżone, znacznie jednak różnią się odcieniem stylistycznym, a to już przekreśla synonimiczność, np. *węczyca* i *kolacja*. Czasem są to różnice subtelne, niemniej uchwytne, np. *barwny* i *kolorowy*: *barwny obraz* lub *opis* — to opis «urozmaicony, żywy», podczas gdy *przym. kolorowy* — kiedy indziej równoznaczny z *barwnym* — nie ma znaczenia przenośnego.

² Oba te zagadnienia (nadużywanie *szeregu* w znaczeniu «wiele, dużo» oraz niewłaściwą składnię *szeregu osobom* zamiast *szeregowi osób*) porusza pod hasłem *szereg* *Słownik poprawnej polszczyzny* z 1973 r. Pominęto tam jedynie sprawę wpływu formy *wielu* na postać *szeregu* w celowniku.

kują obejście — oczywiście powinno być: *dwoje dzieci mających po pięć lat porządkuje obejście*³.

Wszystkie te trzy przykłady ilustrują znane zjawisko chwiejności form w dziale odmiany i składni liczebników w dzisiejszej polszczyźnie, zwłaszcza mówionej.

Tworzenie nowych terminów nie jest, jak wiemy, sprawą zapomnianych dziełek lub dziwaków. Wyrazy takie powstają lub po prostu są tworzone niejako na zamówienie (gdy chodzi np. o nazwę nowego wyrobu) i zawsze będą powstawać. Nieodmiennie też towarzyszy każdemu takim narodzinom protest: tego nie było! to dziwo-łag!

Tak stało się też w wypadku *zapornicy*. Terminem tym pewna wytwórnia okuć metalowych ochrzciła «łańcuch do drzwi» (wraz z szyldzikiem, na który ów łańcuch się zakłada). „Dookoła świata” oraz „Głos Wybrzeża” wyśmiały nowotwór, ale w jego obronie stanęła poważna instytucja o bardzo długiej nazwie, używanej też jednowyrazowo „Metalplast”⁴, która powołała się na opinię pozytywną Polskiego Komitetu Normalizacji i napisała do wspomnianych czasopism sążnistą epistolę. W nrze 7 tyg. „Dookoła świata” (bań) zamieszcza felieton pt. *Gęba na zapornicę*, wcale dowcipnie replikując na list metalowców.

Prawdę jednak mówiąc, rzecz wydaje się zbyt błaha, żeby podnosić aż taki alarm, sięgać do arsenału najpoważniejszych argumentów: socjalistyczna rzeczywistość, czystość języka, „gęba na łańcuch” itp. Sam wyraz jest utworzony prawidłowo (por. *suwnica, przetwornica*), tyle że brzmi zbyt „monumentalnie” i raczej nadawałby się jako spolszczenie nieprzyjemnego *szlabanu* (nazywanego czasem wieloznaczną *zaporą*), nie zaś jako nazwa tak małego przedmiotu, jakim jest łańcuch do drzwi. Sama wszakże dążność — powtarzam — do tworzenia terminów specjalnych, zwłaszcza zaś do zastępowania połączeń wielowyrazowych jednym wyrazem — jest zdrowa i naturalna.

A.S.

³ Składnia i odmiana liczebników *dwoje* (nawiasem mówiąc, formy polskie są tu na tle słowiańskim odosobnione) od dawna bywa źródłem kłopotów. Pisał o tym jeszcze przed wojną prof. S. Słoński (*O dwojgu chorych dzieciach — o dwojgu chorych dzieci*) w „Por. Jęz.”, niestety, artykuł ten został pominięty w cennym skądinąd opracowaniu J. Tredera 70 lat „Poradnika Językowego”.

⁴ Nazwa jest rzeczywiście szalenie długa, co zresztą stanowi jedną z plag (tych drobnych a dokuczliwych) naszego codziennego życia: Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast”. I na tę dłużyznę, no i pompatyczność samej instytucji raczej należałoby skierować ostrze satyry.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Ulica Stanisława Dubois

Ob. Mikołaj Krawczyk z Dzierżoniowa nadesłał list, w którym rozważnie i z zastanowieniem formuluje parę pytań w sprawach językowych. O rozwadze i zastanowieniu wspominam z uznaniem dlatego, że są to najważniejsze warunki, od których zależy dojście do porozumienia w zakresie jakichkolwiek spraw, nie tylko językowych, a nie zawsze niestety te warunki są spełnione.

W Dzierżoniowie jest ulica imienia znanego działacza rewolucyjnego, rozstrzelanego przez gestapo, który miał polskie imię *Stanisław* a nazwisko francuskie wymawiane u nas albo zgodnie z wymową francuską, a więc [*Dübua*], albo z wymową polską literową, a więc [*Dubois*]. W Dzierżoniowie na tabliczkach z nazwą ulicy zachowana jest francuska pisownia nazwiska potraktowanego jako forma nieodmienna: „ulica Stanisława *Dubois*” (bez informacji, oczywiście, jak to „trzeba” wymawiać). Korespondent sądzi, że napis zgodny z zasadami podanymi w *Słowniku ortograficznym* powinien mieć formę *Dubois* (wymawiam literowo) i apostrof przed końcówką *-a*. Nie byłoby to ściśle zgodne z zasadą ortograficzną sformułowaną w słowniku, w myśl której nazwiska francuskie (i angielskie) zakończone na *-o*, *-oi*, *-au*, *-ou* pozostają nieodmienne, jak na przykład *Pompidou*, *Hugo*. Ta sama zasada obowiązuje w wypadkach, gdy po jednej z wymienionych liter w pisowni francuskiej litera *s* jest nie wymawiana, jak na przykład w nazwisku *Langlois* mającym zakończenie takie samo jak *Dubois*. O zmianach, którym mogą ulegać wyrazy przenoszone z jednego środowiska społecznego do drugiego, rozstrzygają czynniki bardzo różnorakie. Może się zdarzyć, że zmiana nazwy polega na przywróceniu nazwy dawniejszej, zgodnej z tradycją językową ludności miejscowej. W Związku Radzieckim nazwom używanym urzędowo za czasów carskich *Batum*, *Borżom*, *Tiflis* przywrócono brzmienie gruzińskie *Batumi*, *Borżomi*, *Tbilisi* (co innego zmienianie takich nazw jak *Niżnij Nowgorod* na *Gorkij* od nazwiska pisarza). W urzędowych pismach rosyjskich do nazwisk polskich na *-ski* nie jest dodawana na końcu jota, którą się kończą formy przymiotnikowe rosyjskie. Myślę, że w tym wypadku można nie być pedantem: każde nazwisko rosyjskie na *-skij* odmieniamy jak przymiotniki polskie na *-ski*: *Ajwazowskiego*, *Czernyszewskiego*, naturalniej więc nie dopisywać w tekście polskim rosyjskiej końcowej joty w mianowniku, a w pisowni rosyjskiej mogą Rosjanie tę jotę do polskich nazwisk dodawać — bo w wypadkach zależnych będą i tak odmieniali te nazwiska jak rosyjskie przymiotniki na *-skij*. Nazwę *Rzeszów*, żeby zachować jej polską formę,

piszą Rosjanie urzędowo *Жеуыс*, używając liter *ж* i *у*, jako mających takie samo brzmienie jak polskie połączenie dwuliterowe *rz* i *sz*. Ale wtedy powstaje kłopot z tym, jaka miałyby być forma dopełniacza nazwy *Rzeszów* w języku rosyjskim: wymiany *-ów* : *-ow* w tym języku nie ma, Rosjanin będzie więc odmieniał: *Rzeszów* — *Rzeszuwa*, a od takiej odmiany lepsze już byłoby napisanie w mianowniku *-ow*, a nie *-uw*. Gdy wyraz zostaje przeflancowany z jednej gleby do innej, albo mówiąc bez metafor, gdy zostanie przeniesiony z jednego środowiska społecznego do innego, może nie od razu znaleźć swoje miejsce w systemie nowych dla siebie form i staje się dla mówiących przyczyną kłopotów. Ze stanowiska mówiących językiem, który dokonywa zapożyczenia, najprościej zamiast za wszelką cenę wciskać obcy wyraz w ramy obcego mu systemu, zrezygnować z tych prób i potraktować daną formę jako nieodmienną. Precedensy już są i to nie tylko w zakresie nazw obcych. Nie odmienia się formy *Lenino* dla zachowania różnicy między nazwą wsi a nazwiskiem *Lenin*. Formy nieodmienne są używane w skrótowych wyrażeniach takich, jak nagłówki w pismach codziennych „*Polska — dwa tysiące*”, co ma znaczyć mniej więcej: «*Polska w roku dwutysięcznym*», „*Nobel — tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt trzy*” — to znaczy: «*komu przypadnie nagroda Nobla w roku 1973*». Nieodmienna jest nazwa *Westerplatte* mająca brzmienie niemieckie, ale w tym brzmieniu niemieckim będzie u nas trwać w historii i legendzie. Nieodmienne są nazwy *Bonn*, *Monte Cassino*, w Warszawie ulica *Emilii Plater*. Nazwisko nowego prezydenta Francji *Giscard d'Estaing* sprawiałoby sporo kłopotów, gdybyśmy szukali gramatycznych szufladek, w których dałyby się poukładać formy jego odmiany. Są w języku polskim rzeczowniki kończące się na *-ła*, jak *bryła*, *kabała*, *zakała*, *chała*, *nawała*, *chwała* i wiele innych (w formach odmiany tych wyrazów mamy oboczność: *ł : l* — *szkoła : szkole*), ale wyrazów kończących się dwugłoską *-ua* jest zaledwie parę — *statua* «*posąg*» i środowiskowe, żeglarskie *genua* «*duży trójkątny żagiel przedni*». W związku z odmianą tych wyrazów powstają czasem wątpliwości. *Statua* jest wyrazem dwusylabowym, w którym akcent pada na sylabę pierwszą, końcówką dopełniacza jest *-y*, jak u Słowackiego: „*ledwom uczynił to, nowe mi moce, zapewne statuy zwołane zemszczeniem przybiegły w pomoc*”. Słyszy się czasem — i to w wymowie wykształconych humanistów — *na statule* (a nawet *w kakale* zamiast *w kakao*). Działa tu analogia do typu *szkoła — szkole*, ale cokolwiek by działało, taka wymowa jest gorsząca. Wyraz *kakao* musi pozostać nieodmienny. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod hasłem *Genua* jako nazwą miasta podana jest forma dopełniacza *Genuy*. Wróćmy do punktu wyjścia tych rozważań — form odmiany nazwiska *Dubois*. W ostatnich latach zaczął się przyjmować zwyczaj pisania na tabliczkach z nazwami ulic nie tylko czyjś nazwiska, ale i imienia. To upraszcza sytuację. Jeżeli przed nazwiskiem *Dubois* napisze się imię w formie dopełniacza, to to może wystarczyć: całość będzie miała formę: *ulica Stanisława Dubois*.

Dopełniacz *Stanisława* uspokaja nasze sumienie gramatyczne, o wymowie zaś nazwiska może rozstrzygać tradycja rodzinna. Rozwiodłem się trochę nad szczegółami; są one czasem konieczne, jeżeli się chce coś wyjaśnić, a nie tylko podać do wiadomości.

Składować

Inż. Wacław Kosiński z Warszawy pisze, że w hali produkcyjnej pewnego zakładu umieszczony został napis: „Tu składować gotowe detale”. Kilka osób — do których nie należy korespondent — oburzyło się na formę *składować*, zamiast której należało według nich użyć formy *składać*. — Forma *składować* pozostaje w takim stosunku do rzeczownika *skład*, w jakim *magazynować* do *magazyn*: *magazynować* to «przechowywać w magazynie» albo ogólniej w jakimś zamkniętym pomieszczeniu. Zamiast *składować* lepiej było napisać *składać*, bo pouczenie dotyczy tego, co należy zrobić z gotowym detalem: należy go złożyć we wskazanym miejscu, gdy tych złożonych detali zbiera się pewna liczba, pomieszczenie może otrzymać nazwę *składnicy* (przed wojną na ulicy Kopernika mieściła się studencka „składnica odzieżowa”: ten, kto w niej składał ubranie, właśnie *składał* je, a nie *składował*. Podmiotem czynności składowania był nie ten, kto składał gotowy detal, ale kierownik składnicy, która była przechodnią rzeczą złożonych.

Będę mówić — będę mówił

Drugie pytanie korespondenta jest ilustracją tego, że gdy obok form tradycyjnie poprawnych zaczynają wchodzić w użycie i utrwalają się formy nowe, to może się zdarzyć, że forma tradycyjna zacznie się wydawać niewłaściwa. Z takim właśnie wypadkiem mamy do czynienia w uwagach, które robi korespondent w związku z formami typu *będę mówić*; są to według korespondenta formy niewłaściwe. „Dlaczego nie: *będę mówił*?” pyta korespondent. — Dlatego, że w języku polskim zgodnie z dawną, jeszcze prasłowiańską, tradycją formy czasu przyszłego niedokonanego składają się z form czasu przyszłego czasownika *być* i formy bezokolicznikowej czasownika odmienianego, a więc: *będę mówić*, *będę opowiadać* i tak dalej. W języku ukraińskim czas przyszły tworzy się z połączenia bezokolicznika z formami czasownika nie *być*, ale *mieć*; np. *spadátymu* — *będę spadać* („ty hulaj na słońce, pani, a ja spadatymu ko dnu” — fraszka «ty cieszyć się słońcem, pani, a ja będę spadać na dno»). W języku serbskim w czasie przyszłym używane są formy czasownika znaczącego «chcieć»: *ja cu govoriti* — *będę mówić*. Podobne konstrukcje są także w językach romańskich. Konstrukcja typu *będę pisał* to w języku polskim neologizm gramatyczny — neologizm, jeżeli rzecz ujmemy w dalekiej perspektywie

historycznej. Dziś typ *będę pisał* coraz bardziej się upowszechnia i czasem — jak o tym świadczy omawiany list — formy z bezokolicznikiem są uważane za niepoprawne. Rażąco jest używanie formy imiesłowowej (to znaczy takiej jak *pisał*) przed słowem posiłkowym: *pisał będę*. Bezokolicznik może być użyty albo po słowie posiłkowym: *będę pisać*, albo przed nim: *pisać będę* (ale nie: *pisał będę*).

Na jadalni

Ob. Maria Makowicz z Krakowa pyta, czy wyrażenia „próba zespołu tanecznego na jadalni”, „gimnastyka na sali gimnastycznej” są poprawne. — „Zespół taneczny na jadalni” brzmi źle, „gimnastyka na sali” również nie najlepiej. Przyimek *na* jest dziś zbyt często używany. *Śmiech na sali* trzyma się jako wyrażenie utarte, to jest wypadek szczególny. Widuje się nawet na szyldach sklepowych napisy: „wędlna jest *na sklepie*” (częściej zresztą nie ma jej ani na sklepie, ani pod sklepem). Z tym przesadnym rozmachem przyimka *na* nie warto współdziałać. Zamiast „zespół taneczny *na jadalni*” lepiej powiedzieć: *w sali jadalnej*, zamiast „gimnastyka *na sali*” lepiej: „*w sali gimnastycznej*”. *On jest na sali* może znaczyć: «jest wśród obecnych, ale nie wiadomo dokładnie, gdzie» (podobnie w wyrażeniu: *jest na mieście*).

Poważanie a skróty

Odpowiedź na list obywatelki J. L. z powiatu nyskiego zacznę od końca. Korespondentka przed swoim imieniem i nazwiskiem napisała „Z pow.”, stawiając kropkę po tym skrócie. Ma on znaczyć nie «z powiatu», jak zrozumiałem w pierwszej chwili, ale «z poważaniem». Byłoby naturalniej dokończyć wyraz, bo jego urwanie po napisaniu trzech liter nie świadczy o istotnym poważaniu. Zdarzało mi się otrzymywać listy zaczynające się od poskracanych form: „Sz. P. Prof.”, co ma znaczyć «Szanowny Panie Profesorze». Oszczędność jest cnotą, ale tylko do pewnych granic, lepiej napisać o parę liter więcej, niż używać zdawkowych skrótów.

W.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa, oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. pocz. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch—00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.